Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 337. — ROK XXXIV.

NIEDZIELA

11. GRUDNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ADMINISTRACJA NR. 3344. DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Pochwała jednej mowy.

Któżby mógł lub chciał odmówić uznania dla ostatniej mowy ministra Zaleskiego w Radzie Ligi Narodów? Z jak przyjemnem zdziwieniem, z jaką satysfakcją czyta się jego spokojne, uprzejme, umiarkowane, logiczne i rozsądne oświadczenie w sprawie naszego sporu z Litwą? Jak radykalnie niepodobnem jest ono do innych wystąpień oratorskich w kraju, a zwłaszcza do łobuzerskich i prowokacyjnych artykułów części naszej prasy, które na tem miejscu z ubolewaniem niedawno cytowaliśmy. Wątpię, czy owa prasa odniesie się do mowy ministra Zaleskiego z takiem uznaniem, jak ja, najczęściej chyba w Polsce konfiskowany „antypaństwowiec"...

Pochwała należy się ministrowi przedewszystkiem za to, o czem przed Radą Ligi Narodów nie mówił. A więc najpierw za to, że nie skarżył się na aresztowanie przez rząd litewski kilkudziesięciu polskich nauczycieli w Wormiach, na zamknięcie szkół polskich na Litwie, z powodu czego — przypominamy — prasa polska podniosła we wrześniu niesłychany hałas. Dzisiaj już wiemy, że nieprawdziwe te doniesienia zostały przez kogoś w niewiadomym (a może wiadomym) celu sfabrykowane. Nie skarżył się także p. Zaleski na częściową mobilizację wojsk litewskich, z powodu której marszałek Piłsudski — jak sam w wywiadzie oświadczył — spędził bezsenną noc nad rozmyślaniem, czy na krok Litwy odpowiedzieć mobilizacją polską. Zdaje się, że p. Zaleski wygłaszając swą mowę, był już poinformowany, iż mobilizacji litewskiej nie było. Wreszcie nasz minister nie atakował ani słowem polityki wewnętrznej p. Woldemarasa i nie wyrażał opinji psychiatrycznej o stanie zdrowia litewskiego premjera, jak to np. czyni stale prasa w rodzaju „Głosu Prawdy" i „Kurjera Porannego", ale odnosił się do państwa litewskiego i jego premjera z pełnym szacunkiem i uprzejmością. Zamiast robienia gestów pogardliwych pod adresem „karzełka" litewskiego wyciągnął imieniem Polski ręce do zgody, zapewniając najuroczyściej p. Woldemarasa, że Polska nie zamierza naruszyć suwerenności państwowej Litwy, ale, jak w ciągu wieków ubiegłych, tak i obecnie dąży do przyjaznych z nią stosunków.

Uwolniwszy się w ten sposób od balastu głupstw, które tu w Polsce przez trzy niemal miesiące pod adresem Litwy i jej premjera wypisano, mógł minister Zaleski z tem większą siłą żądać od Litwy porzucenia tego 7 lat trwającego głupstwa, jakiem jest „stan wojenny" między obu państwami, charakteryzujący się brakiem wojny, ale i brakiem wszelkich stosunków sąsiedzkich. Stan taki nigdzie w świecie nie istnieje, jest ze stanowiska prawa narodów absurdem, a między dwoma członkami Ligi absurdem podniesionym do kwadratu, bo przecież Liga na to głównie istnieje, by jak najprzyjaźniej ukształtować stosunki między swymi członkami. Nie ulega wątpliwości, że 13-tu dżentelmenów z Rady Ligi słuchało p. Zaleskiego z pełnem zainteresowaniem, które osłobi może tylko fakt, że wszyscy oni o słuszności tezy polskiej od dawna już są przekonani.

P. Woldemaras w swej mowie niewiele zajmował się obroną beznadziejnej swej tezy o konieczności lub korzyściach „stanu wojny" z Polską, ale podniósł szereg przeciw nam zarzutów. Korespondenci pism polskich telegrafują, że podczas tej mowy „p. Briand spał, a Chamberlain wyglądał za okno". Doniesienie to dostraja się do owego tonu, w jakim się u nas pisze o p. Woldemarasie, jako o „wielbłądzie" i „szaleńcu", ale jest napewno kłamstwem, podobnie jak ów alarm o nauczycieli w Worniach. Rada Ligi zbyt poważnie traktuje spór, który od lat kilku wytwarza niepokój na wschodzie Europy, by bagatelizowała występ przedstawiciela Litwy. To tylko nasi dziennikarze przenieśli na Leman maniery warszawsko-kurjerkowskie. Z całej mowy Woldemarasa jeden tylko zarzut musiał wywołać zakłopotanie naszego ministra, a mianowicie zarzut, że prasa polska zachęca rząd do zbrojnego zajęcia Litwy. Niestety jest to prawdą, cytowałem przecież w Nrze 324 artykuł „Słowa", w którym pisano: „chcemy jedności z Kownem... realizacja tego programu wymaga posunięć energicznych, stanowczych... takiem posunięciem byłoby ucieknięcie się do ostatniego środka, do przywrócenia stanu z przed rozbiorów Polski... nikt nam nie krępuje rąk... Rosja z radością powitałaby chwilę, w której zajęlibyśmy Kowno..." i tym podobne brednie. P. Zaleski słusznie replikował premierowi Litwy, że głosy podobne pojawiają się w „prasie niepoważnej" i że ich za wyraz poglądów rządu polskiego uważać nie należy. To jest prawdą, ale — powtarzamy tu naszą niedawną opinję — brednie te winny być przez rząd szybko i stanowczo dementowane, bo owe „niepoważne" dzienniki uchodzą za zbliżone do do pewnych ministrów i z tego powodu bierze się je czasem poważnie. Przewidywaliśmy, że nasz minister będzie miał z powodu antykowieńskich wypadów naszej prasy kłopoty w Genewie.

Spodziewamy się, że p. Zaleski wróci z jakimś protokołem, stwierdzającym zniesienie stanu wojny z Litwą, a Litwini dalej będą „nieuznawać" przynależności Wilna do Polski. Nie uważajmy jednak tego załatwienia za „zwycięstwo" Polski, gdyż tak źle jeszcze z nami nie jest, by nawiązanie przez Litwę stosunków z nami miało być powodem do naszego triumfu. Zresztą stosunki te, wymuszone, bez traktatu handlowego, nie przyniosą nam większych korzyści, zwłaszcza, że rząd litewski może je w praktyce znieść, np. przez odmowę wizy, utrudnienie komunikacji i inne szykany. Do zgody prawdziwej z Litwą dojdziemy nie przez Genewę, ale przez spokojną i cierpliwą politykę, przez unikanie drażniących wywiadów, obelg, gróźb i łobuzerstwa prasowego, przez przekonanie Litwy, że jesteśmy jej przyjaciółmi. To, co w ostatnich trzech miesiącach przez naszą prasę zostało zrobione, odroczyło na długi czas porozumienie. Była to orgja głupoty, której jedna mowa ministra oczywiście nie zrównoważy. Pisano tak, jakbyśmy stali przed wojną. A tymczasem p. Zaleski wystąpił z gałązką oliwną pokoju.

Jan Matyasik.

—ooo—

Na drodze do utworzenia bloku stronnictw

KATOLICKO-NARODOWYCH?

Warszawa. (Telef. wł.). Jak się dowiadujemy, **narady** stronnictw katolicko-narodowych nad utworzeniem wielkiego bloku wyborczego na zasadach, głoszonych przez list pasterski episkopatu polskiego, odbywały się dziś w dalszym ciągu. Narady posunęły się znacznie naprzód i rokują najlepsze widoki. Katolicko narodowy blok obejmie prawdopodobnie wszystkie stronnictwa, stojące na gruncie katolickim i narodowym. Będzie to prawdopodobnie największy blok wyborczy.

Ch. N. za blokiem wszystkich [illegible] katolickich

Warszawa. (AW) W dniu wczorajszym obradowała **Rada naczelna** stronnictwa **Ch. N.** Po dłuższej dyskusji zapadły uchwały, w których **witając odezwę Episkopatu Rada naczelna Ch. N.** wypowiada **się za urzeczywistnieniem w czasie wyborów wskazań listu pasterskiego w sensie** zjednoczenia wszystkich żywiołów, **stojących na gruncie katolickim.** Zjednoczenie takie, wedle rezolucji, jest tem ważniejsze że w drodze najbliższej przeprowadzona **być win na zmiana ustroju państwa i uzdrowienia życia gospodarczego.**

Syjoniści małopolscy poza blokiem mniejszości.

Lwów. (PAT) Radio. Jak donosi „Dziennik Lwowski", wczoraj odbywały się do późnej nocy **obrady syjonistycznego komitetu** wykonawczego w sprawie stanowiska syjonistów Małopolskich, wobec bloku mniejszości narodowych. W obradach wziął udział poseł Grynbaum, który w przemówieniu dłuższem starał się pozyskać syjonistów małopolskich dla tego bloku. W przebiegu toczących się narad okazało się, że większość zebranych popiera stanowisko posła Reicha, prezesa komitetu wykonawczego syjonistów małopolskich.

Kto będzie gen. komisarzem wyborczym?

Warszawa. (Tel. wł.) Kwestja generalnego komisarza wyborczego nie jest jeszcze rozstrzygnięta. W tej chwili sprawa znajduje się w ministerstwie sprawiedliwości, skąd odejdzie do prezydjum rady ministrów. Rozstrzygnięcia oczekiwać należy w sobotę. Nazwiska kandydatów trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Stalin zwyciężył.

Warszawa. (Telef. wł.). Przyjęta przez zjazd partji komunistycznej rezolucja aprobuje politykę władz i zaleca im **rozwijanie w dalszym ciągu stosunków z masami robotniczemi** Europy, następnie zaleca rozwijać stosunki ekonomiczne z krajami kapitalistycznemi oraz wzmacniać samodzielność ekonomiczną Rosji. W stosunkach do elementów prywatno-kapitalistycznych powinna być zastosowana polityka bardziej eksterminacyjna.

Opozycja grupy Trockiego zerwała z ideologja Lenina — mówi rezolucja — **i przeistoczyła się w grupę** mienszewicką kapitulującą przed burżuazją wewnętrzną i międzynarodową. Opozycja stała się czynnikiem walki antysowieckiej. Należenie do opozycji i propagandę tejże nie można pogodzić z jednoczesnem przebywaniem w szeregach partji komunistycznej.

—oo—

MARSZ. RATAJ W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef wł.). Marszałek Rataj, który bawił przez kilka dni we Lwowie, **powrócił** do Warszawy.

—o§o—

O czem piszą inni?...

Bezowocne pertraktacje „Wyzwolenia“ ze Stronn. Chłopskiem.

„Chłopski Sztandar“ twierdzi, że „Wyzwolenie“ chciało stworzyć blok lewicy i zgadzało się niektórych uczciwych posłów ze Stronnictwa Chłopskiego postawić na listach kandydackich. ale nie chciało słyszeć

„o takim bloku ze Stronictwem Chłopskiem któryby miał zapewnić mandaty poselskie wszystkim posłom z tego stronnictwa. a więc i różnym geszefciarzom (jak np. Stapiński), karjerowiczom, nierobom i t. p., lub takim jednostkom, jak np. Hałko (który w ostatnich dniach uciekł do Bolszewji). Dziduch (który za kryminalne sprawki został uwięziony), lub tym podobnym osobnikom“.

Prezes Stronn. Chłopskiego p. Waleron zasadniczo zgadzał się na to i już wymieniano nazwiska kandydatów. ale po paru dniach zażądał pisemnie dwóch trzecich części mandatów dla swej partji.

„Oczywiście na takie prowokacyjne żądanie nie mogło być żadnej odpowiedzi“.

Firmowym działaczom Stronn. Chłopskiego zarzuca „Chłopski Sztandar“. że „wąchają się“ z klerykałami i naprawiaczami. Jeżeli ten pierwszy zarzut odnosi się do p. **Stapińskiego.** to dał on już na to odpowiedź. **rozsyłając do kilku pism zaprzeczenie, jakoby zmienił stanowisko wobec „kleru rzymskiego“.** „Naprawiaczy“ również atakuje „Chłopski Sztandar“ ostro. jako karjerowiczów.

Gorzkawe refleksje pos. Daszyńskiego.

W „Robotniku“ poseł Daszyński snuje „gorzkawe refleksje“ na temat sojuszu rządu z „obszarnikami“, tą klasą „zwyrodniała politycznie i społecznie“, która idzie zawsze z każdym rządem.

„Więc chociaż marszałek Piłsudski wybrał — może świadomie i umyślnie — pułkownika Walerego Sławka jako „łącznika“ między obozem reakcji szlacheckiej a rządem, obszarnicy nie dali się tem zrazić i stanęli jak mur za prezesem ministrów. Pułkownik Sławek — dawny towarzysz z PPS. „Gustaw“ — ma do dziś na twarzy szramy okrutne od wybuchu bomby, którą niósł na Moskali wtedy, gdy dzisiejsi jego nowi podkomendni jeździli z adresami hołdowniczymi do cara. Oni szram na policzkach na szczęście nie mają...“

Z tego demagogicznego artykułu przebija żal, że rząd idzie właśnie z „obszarnikami“, a nie z PPS., która radaby widocznie porzucić opozycje jak najprędzej.

R. Dmowski o swej pracy pisarskiej.

W dniu 6 grudnia w poznańskim ratuszu prez. Ratajski wręczył dyplom nagrody literackiej m. Poznania R. Dmowskiemu. Laureat wypowiedział przy tej sposobności mowę, w której stwierdził. że Poznań widzi w nim nietylko polityka. ale i pisarza.

„To znaczy dla mnie wiele. Bo dla mnie moja **działalność pisarska** była nietylko czynnością pomocniczą w praktycznej polityce: była to **w znacznej mierze niezależna od polityki uprawa duszy narodu.** Jeżeli z wysiłkiem walczyłem o to. co Polska zdobędzie. to jeszcze więcej myślałem o tem. czem będzie. Na odzyskanie bytu państwowego patrzyłem, jako na szczebel do dźwignięcia Polski, do wprowadzenia jej na drogę. na którejby się stała wielkim swoją wartością wewnętrzną narodem. I dlatego odzyskanie jej nie jest dla mnie uroczystością dożynków, ale wyrwaniem z cudzych rąk rozgrabionej ojcowizny, połączeniem jej napowrót w jedno gospodarstwo, chwilą, od której dopiero wielka praca nad poprawą rozpocząć się musi. Tę uprawę starałem się przygotowywać swą pracą pisarską“.

Mówiąc o swej formie literackiej oświadczył Dmowski, że pisze krótko. zwieźle, jasno i dobrze po polsku, unikając żargonu, neologizmów i paplaniny. Dlatego uważa się za pisarza polskiego i nie ma wyrzutów sumienia, że zabiera nagrodę literacką.

Rząd nie może legalizować nowych związków religijnych.

Wobec pogłosek o projekcie ramowej ustawy o legalizacji nowych związków religijnych „Polak-Katolik“ udowadnia, że rząd nie jest kompetentny do „uznawania“ nowych wyznań, bo według art. 116 Konstytucji stosunek Państwa do związków religijnych mniejszości wyznaniowych będzie ustalony na drodze ustawodawczej.

„Czy jednakże obecne koła rządowe nie będą chciały wykorzystać swych pełnomocnictw dla ogłoszenia ustawy ramowej o nowych związkach religijnych w formie dekretu lub rozporządzenia? Zapewne na to liczą przedstawiciele organizacyj innowierczych i sekciarskich.

Z chwilą ukonstytuowania się nowego Sejmu i Senatu tracą moc prawną pełnomocnictwa rządowe. A więc należy się spieszyć z ustawą ramową, dowodzą nowatorzy religijni i różne przybłędy z za Oceanu: metodyści, kwakrzy, badacze Pisma świętego, mormonici, adwentyści, hodurowcy i t. p.“.

„Polak-Katolik“ ma jednak nadzieję, że koła rządowe życzeń sekciarzy nie spełnią.

Ostatnie stadjum francusko-włoskiego antagonizmu

Z początkiem obecnych obrad Rady L. N. w Genewie rozeszła się pogłoska (puszczona przez „Chicago Tribune“), że gdzieś na pograniczu włosko-szwajcarskiem mieli się z sobą spotkać Mussolini i Briand. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zdementowało ją zaraz, nie brak jednakże upartych dziennikarzy, którzy mimo to utrzymują, że spotkanie dwóch polityków, jakkolwiek w największej skrytości, jednak odbyło się.

Zostawmy na boku sprawę owego spotkania Brianda z Mussolinim; trzebaby bowiem obracać się w granicach domniemań i przypuszczeń. Zajmijmy się natomiast podłożem, z którego pomysł spotkania dwóch polityków wyrósł; stanowi go bowiem szereg realnych całkiem dążności i faktów.

Stosunek Włoch do Francji uległ pogorszeniu od czasu rewolucji faszystowskiej. Wszystkie zaś przyczyny, które się na to złożyły, pochodzą z jednego źródła: — z imperjalizmu Włoch faszystowskich. Włochy cierpią na szybki rozrost ludności. Mussolini zapowiedział przed pół rokiem w Izbie posłów, że Italja w połowie 20 wieku osiągnie cyfrę 60 miljonów ludzi. Jeśli przesadził, to chyba niewiele. Statystyka Włoch powojennych stwierdza, że przyrost ludności jest wielki.

Ten stan rzeczy, a zwłaszcza te horoskopy co do liczby ludności na przyszłość nakładają na kierowników królestwa włoskiego obowiązek zapewnienia ludności włoskiej warunków życia. A więc przedewszystkiem **nowych obszarów...** Jest to tak zrozumiałe w dzisiejszych Włoszech, że się o tem mówi i pisze publicznie, niewiele nawet licząc się z możliwością zrobienia złego wrażenia zagranicą.

Dokądże się ekspanzja Włoch dziś zwraca? Sauerwein przypomina, że już w czasie wojny domagały się Włochy udziału przy podziale tureckich posiadłości na wybrzeżu Azji mniejszej. Podnosiły to żądanie jeszcze po wojnie — jednak bez skutku... Samo zresztą włoskie społeczeństwo nie entuzjazmuje się ideą kolonizowania Azji. Jego oczy zwracają się na bliższe tereny, — **na północną Afrykę.** Można nawet powiedzieć, że obecnie zarówno rząd włoski jak naród włoski poważnie myślą o rozszerzeniu posiadłości afrykańskich. Prawie hasłem tłumów stało się powiedzenie Coppoli, że **Sycylja jest mostem rzuconym dla Włoch ku — Afryce.** Jak zaś poważnie o tej sprawie myśli rząd, dowodzi niedawna demonstracja floty w porcie Tangeru... Lecz dominującą nad północną Afryką siłą jest na teraz Francja. **Rozszerzyć więc włoskie posiadłości w Afryce znaczy tyle, co — wejść w konflikt z Francją,** która — rzecz jasna — nie zechce ich dobrowolnie opuścić.

Nie koniec na tem... Wchodzi w grę **samo morze otaczające półwysep apeniński,** — chodzi o zabezpieczenie panowania Włoch na jego wodach. Słabym punktem w tej sytuacji jest Dalmacja. Silna flota Jugosławji (dziś dopiero w stadjum budowy) byłaby zagrożeniem Włoch poważnem od północy. Stąd usiłowania Mussoliniego, by temu niebezpieczeństwu przeciwstawić obronną bazę włoską w Albanji. Wyrazem tej dążności jest zawarty świeżo układ obronny albańsko-włoski.

Nic dziwnego, że w tych warunkach i wobec tych tendencyj doszło w ostatnim czasie do bardzo **ścisłego porozumienia dwóch przez Włochy zagrożonych państw: Francji i Jugosławji.** Porozumienie to znalazło swój wyraz w traktacie ogłoszonym 28 listopada.

Jak dalece nie na rękę Włochom jest ten układ, i jak bardzo liczą się z jego skutkami, świadczy gwałtowny ton prasy włoskiej wprowadzony ostatnio do prasy włoskiej w polemice przeciw Francji. Przyboczny organ Mussoliniego „Popolo d' Italia“ pisał świeżo pod adresem Francji:

„**Italja z Vittorio Veneto jest zagrożona, poniżona i zdradzona.** Wiemy już wszystko! Koło jest zaciśnięte i zamknięte... **Myśmy się nie połączyli z tymi, którzy stoją w otwartej walce z Francją, nie daliśmy im żadnej, moralnej nawet pomocy...**“.

Dość to chyba wyraźnie oświadczenie... Francja oskarżona o zdradę porozumienia z czasów wojny! Francja zagrożona — dość zresztą delikatnie — możliwością porozumienia Włoch z Niemcami!

Tak oto powstało na południu Europy ognisko nowe antagonizmów państwowych i tak dojrzewa. Jest ono poważnie brane w rachubę w Europie. Włochy bowiem zdołały ostatniemi czasy ułożyć swój stosunek do Angiji przyjaźnie, a Hiszpanję wręcz pozyskać „z ciałem i duszą“.

Na tem tle w kołach L. N. powstają tendencje do załagodzenia konfliktu i pogłoski o spotkaninu Brianda z Mussolinim.

W interesie pokoju życzyć sobie należy, by antagonizm francusko-włoski został w zarodku zlikwidowany, dopóki nie przybierze rozmiarów większych. Liga Narodów staje wobec nowego, może najcięższego z dotychczasowych, zadania.

W. Z.

Faszyzm a bolszewizm i demokracja.

Demokracja najlepszą formą rządów.

W drugiej części swej rozprawy „Faszyzm i jego ideologja“, drukowanej w „Przeglądzie Powszechnym“, p. Adolf Kliszewicz przechodzi do rozważań nad pytaniami, czy faszyzm posiada cechy trwałości i czy mógłby wytworzyć rzeczywistą zaporę przeciw rzeczywistemu zbolszewizowaniu świata. Na oba te pytania odpowiada p. Kliszewicz przecząco. Faszyzm bowiem realizuje jego zdaniem niższą formę od demokratycznej, bo opartą na niwelacji jednostki i przymusowem podporządkowaniu jej jednostce zbiorowej. Nie będzie też trwałym, bo władza nie oparta na zasadach religji lub przynajmniej nie kontrolowana przez rządzonych, ma tendencję do wyradzania się i wykorzystywania swych prerogatyw w celach egoistycznych. Wprawdzie prawo kontroli i usuwania władzy wykonawczej wyrodziło się „w oligarchiczne rządy partyj“, ale mimo tych wad **rządy demokratyczne mają tę olbrzymią zaletę,** że „kontrola nad czynnościami władzy wykonawczej nie zanika tu nigdy, chociażby już ze względu na rywalizację samych partyj, i droga do poprawy nie zostaje odcięta“. Tego niema przy absolutystycznych rządach jednostki lub pewnej grupy. W czasach upadku moralnego grupa, składająca się z najróżnorodniejszych elementów, zapomni wkrótce o szczytnych hasłach dobra ojczyzny i zacznie wykorzystywać swą władzę przeważnie w celach osobistych.

To też, twierdzi dalej p. Kliszewicz, wódz faszyzmu dąży do przeobrażenia psychiki mas ludowych tak, iżby kult nacji i państwa stał się religją tych mas, a ustrój faszystowski stał się rzeczywistym i trwałym tworem ducha narodu. W tym celu Mussolini stawia przed oczyma ludu miraż wskrzeszenia dawnej potęgi państwowej Rzymu. Ale na tej drodze obok wielu innych przeszkód musi stanąć także uniwersalizm chrześcijański. Chrześcijanin, pisze p. Kliszewicz, nie może „uznać państwa narodowego za najwyższą kategorję, za najwyższe dobro świata, mające pochłonąć całkowicie jego indywidualność. Stąd pochodził wrogi stosunek antycznego Rzymu do chrześcijaństwa ongiś, stąd też dwoisty stosunek do niego faszyzmu w czasach obecnych“. Faszyzm pragnie tylko posiłkować się i opierać na religji dla celów państwowych.

Te swojo twierdzenia uzasadnia p. Kliszewicz obszernie popierając swe wywody cytatami z „katechizmów“ faszystowskich. Badając zaś psychologiczne podłoże dla szerzenia się haseł faszystowskich w świecie, stwierdza autor, że jest niem w pierwszym rzędzie rozczarowanie w liberaliźmie wogóle, a w demokratyźmie w szczególności. Faszyzm jest niebezpiecznym, bo wszelki system rządów, który przyspiesza dezorjentację polityczną mas i przeobrażenie ich w kolektyw, przyspiesza tem samem proces bolszewizacji. Każda dyktatura podkopuje demokrację, nie dając w zamian żadnej innej zasady, lub też dając fikcyjną. Skutkiem tego dyktatura wytwarza straszliwą pustkę duchową, przygotowując grunt pod rewolucję bolszewicką.

„Społeczeństwo — oświadcza p. Kliszewicz — pod rządami dyktatorskiemi nie ulega żadnej zasadzie. lecz tylko przemocy fizycznej, dlatego też rozwija się w niem stopniowo zupełna bierność, nadzwyczaj niebezpieczna w naszych czasach, gdy bolszewizm czyha tylko na wciągnięcie nowych ofiar do swego bezosobowego systemu rządów bezosobowych, opartych na niczem nieusankcjonowanym przymusie“.

Za najlepszą drogę dla państwowości współczesnej uważa p. Kliszewicz demokrację. Lecz musi to być demokracja, oparta o zasady chrześcijańskie, nie zaś o zasady racjonalistycznego indywidualizmu, który wytwarza egoizm klas i jednostek.

Gruntowna rozprawa p. Kliszewicza ukazała się bardzo na czasie.

Notatki i odgłosy.

NIEBEZPIECZEŃSTWO Z KRESÓW.

Kresy wschodnie stają się zatem ziemią zesłania dla niektórych profesorów i urzędników, znanych z antysanacyjnego sposobu myślenia. W Pińsku lub Dziśnie zesłany profesor nie będzie już tak „niebezpiecznym“, jakim byłby w Kielcach lub Tarnowie. Znajdzie się tam w środowisku obcem i niepolskiem, a jeśli ustawa o udzielaniu dwutygodniowych urlopów kandydatom na posłów zostanie — jak donoszą dzienniki — zniesiona, to nie będzie mógł pokazać się swoim wyborcom i prowadzić za sobą agitacji. O to zapewne chodzi...

Ale strzeżcie się sanatorzy! Przeklęci chjeniści i piastowcy gotowi zająć się pracą narodową i społeczną także w Dziśnie i Pińsku, gdzie dotąd lewica tak gorliwie niszczyła polski stan posiadania. Dotąd wiatr z kresów wschodnich wiał w wasze żagle. Zesłańcy mogą jego kierunek odwrócić. Mogą przenieść za Bug i Niemen kulturę zachodnią, katolicką i polską.

Nigdzie sanacja nie będzie bezpieczna przed działaniem ludzi uczciwych i odważnych.

PRZECIW EGOIZMOWI GOSPODARCZEMU.

— List Episkopatu druzgoce m. in. niemiłosiernie budujący się właśnie t. zw. „front gospodarczy“. Biskupi wskazują katolikom, że istnieją problemy ważniejsze od bezpośrednich interesów ekonomicznych. Skrajnemu i ciasnemu materjalizmowi gospodarczemu przeciwstawiają katolicki idealizm. Nad sprzecznemi dążeniami budują kopułę wspólnych katolickich i narodowych idei, o które warto walczyć. Wnoszą znowu w naszą dyskusję polityczną zdeptane przez sanację kryterja moralne.

P. GRYNBAUM.

— Powiedział p. Grynbaum, że żydzi muszą dążyć do stworzenia w Polsce takiego stanu rzeczy, by on, przywódca wojujących syjonistów, mógł być wybrany prezydentem Rzpltej Polskiej. Jest to klasyczne w swej szczerości i zwięzłości sformułowanie celu żydowskiej polityki: na miejsce Polski rządzonej przez Polaków zbudować karawanseraj narodów, sterowany przez przypadkowy w niej układ sił politycznych. Polskę wywalczyli Polacy przeciw żydom, Niemcom, Ukraińcom i Białorusinom. Rządzić zaś nią mieliby właśnie ci, dla których powstanie tej Polski było klęską i nieszczęściem.

Jan Matyasik.

Echa zjazdu Rady Naczelnej Ch. D.

(Z listów do „Głosu Narodu“).

W Nr. 282 z 8 bm. „Czasu“ znalazł się przedruk z „Dziennika Bydg.“ pod tytułem „Z Trybuny i Prasy“, omawiający stanowisko Rady Nacz. Ch. D. w Warszawie co do tworzenia bloków wyborczych, z wymienieniem delegatów zabierających głos; napisano, iż wszyscy wykluczali z bloku stanowczo Nar. Dem. — Sprawozdanie to „Dzien. Bydg.“ jest błędne, albowiem tak nie było, a powtóre szkodliwe wobec pojawienia się Listu Pasterskiego.

O ile ja sobie przypominam, za wielkim blokiem wyborczym wraz z Nar. Dem. przemawiali: Pos. Błażejewicz, Wichliński, Czerniewski, ks. Szmigielski, ks. Szydelski i podpisany.

Jako argument za wielkim blokiem przytoczyłem tworzenie się dwóch wielkich bloków: P. P. S. i Wyzwolenia oraz mniejszości narodowych. Bloki te wszedłszy do Sejmu niewątpliwie wystąpią z wnioskiem w kierunku podkopania religji katolickiej (rozdział Kościoła od państwa, usunięcie praktyk religijnych ze szkół, podważenie Sakramentu małż. itp.).

W interesie Wiary i Państwa należy przeciw tym blokom pójść do wyborów w jednym potężnym bloku wszystkich stronnictw na gruncie katolickim i narodowym stojących, nie wyłączając Nar. Dem., aby móc przeciwstawić siłę moralną i liczebną zakusom bloków lewicowych.

Taką była istotna treść mego przemówienia. I Prez. Chaciński przecież mówił w tym duchu, jednak przytoczył trudności, stojące na przeszkodzie takiemu blokowi. Wreszcie i rezolucje takiego bloku nie wykluczały.

Rzeszów 8 XII. 1927. Dr. Teofil Nieć.

50 mil. złotych oszczędności w P. K. O.

Stan oszczędności w P. K. O. w końcu listopada przekroczył sumę 50 milj. zł. W dniu 30 listopada b. r. suma wkładów zwykłych wynosiła bowiem 49.933.458.08 zł. wkładów premjowanych 809.700.10 zł., wkładów w złotych w złocie 784.529.28 zł. razem więc ogólna suma oszczędności, złożonych w P. K. O., wynosiła 51.527.688 zł. W pierwszych dniach grudnia zwykłe wkłady oszczędnościowe wzrosły już prawie o 1.000.000 złotych.

Rumunja krzywdzi obywateli polskich.

Rząd rumuński wypłacił odszkodowanie za majątki skonfiskowane wskutek reformy rolnej na Besarabji dalszej serji obywateli włoskich i francuskich, którzy pierwotnie przy wypłacie zostali pominięci. **240 obywateli polskich, którym,** stosownie do licznych przyrzeczeń i zobowiązań wobec rządu polskiego, **miał rząd rumuński wypłacić indemnizację zaraz po ratyfikacji traktatu z Polską, dotąd nie zapłacono nic.** Wobec tego poseł polski w Bukareszcie wystąpił z energicznemi przedstawieniami u rządu rumuńskiego, zaś poszkodowani przygotowują się do akcji na terenie międzynarodowym przeciw niedotrzymywania umów przez rząd rumuński i krzywdzeniu ich w ten sposób.

Zagadkowe samobójstwo w Przemyślu.

Z Przemyśla donosi nasz korespondent: W nocy z 6 na 7 b. m. znaleziono w mieszkaniu własnem przy ul. Czarnieckiego inż. Stanisława Peszkowskiego zastrzelonego z dwoma ranami, jedną w piersiach, drugą w głowie. Inż. Peszkowski był kierownikiem zakładów naftowych państw. „Polmin" i mieszkał obok ze swą urzędniczką R. Urzędniczka zeznała, że denat przyszedłszy późno wieczór, miał od niej żądać rewolweru, a przyłożywszy sobie do piersi, wystrzelił najpierw raz w okolicę serca, a potem drugi raz w głowę i padł trupem. Komisja znalazła rewolwer leżący na biurku. Na ubraniu w okolicy piersi nie było żadnych śladów spalenizny, tak jakby strzał oddany był z dalszej odległości.

Z początku przypuszczano, iż powodem tego rozpaczliwego kroku są braki w kasie, sięgające do 100.000 zł. i przyjąd komisji kontrolującej, zwłaszcza, że denat udzielał kredytu różnym firmom, które nie dawały odpowiedniej gwarancji. Tymczasem przeprowadzone szkontrum — jak dotąd — nie odkryło żadnych malwersacyj ze strony samobójcy, jedynie najwyżej może być mowa o lekkomyślnem udzielaniu kredytu. Denat nie żył z żoną, która mieszka w Krakowie. Może sekcja zwłok i bliższe śledztwo odkryje właściwy powód tego kroku. Czy to jest samobójstwo czy — jak przypuszczają zamach morderczy — okaże się w najbliższych dniach. Gezet.

Na ziemiach Rzplitej.

Brutalność i cynizm bandytów bez granic.

W Rydułtowach na G. Śląsku dokonano **brutalnego napadu na księdza powracającego z wiatykiem od ciężko chorej kobiety.** Napastnicy rzucili się na księdza i zrewidowawszy go stwierdzili, że nie posiada przy sobie ani grosza, poczem oddalili się, obrzucając kapłana obelgami.

Donoszą ze Skoczowa na Śląsku Ciesz., iż w pobliżu tego miasteczka pod Aleksandrowem dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na handlarza mąki Geharda, który uprzednio zainkasował właśnie znaczną sumę pieniędzy. **Napastnicy rzucili się z laskami na ofiarę i bijąc ją, usiłowali wyrwać tekę z pieniędzmi. Znajdujący się w pobliżu ludzie przybyli na rozpaczliwe krzyki Geharda, zostali jednak przez bandytów sterroryzowani rewolwerami.** Gehardowi udało się wyrwać z rąk bandytów, którzy zbiegli w niewiadomym kierunku.

—oo—

Bezrobotni otrzymają zapomogi w naturze.

Niezależnie od pomocy pieniężnej dla bezrobotnych, **rząd postanowił w okręgach szczególnie dotkniętych bezrobociem, nieść pomoc także w naturze. W tym celu wojewodowie otrzymają odpowiednie fundusze,** za które kupione będą: mąka, kasza i słonina dla bezrobotnych, nie pobierających zapomóg. Województwa kieleckie, lwowskie i wileńskie otrzymały już na ten cel 300.000 zł. Ogółem wyasygnowano na pomoc żywnościową dla bezrobotnych półtora miljona złotych.

—oo—

POLICJANCI ODDAWAĆ MUSZĄ HONORY POWSTAŃCOM. Celem złożenia hołdu bojownikom o niepodległość, główny komendant P. P., płk. Maleszewski, wydał w dniu 29 listopada br., jako w rocznicę wybuchu powstania 1830 r., rozkaz oddawania przez oficerów i szeregowych policji wszystkich stopni, zarówno pojedyńczo, jak i na czele oddziałów, honorów umundurowanym weteranom z roku 1831, 1848 i 1863.

MAGISTRAT M. ZAMOŚCIA NIE POTRZEBUJE KRZYŻA. Jak donosi „Gazeta Warsz. Por." podczas remontu sali posiedzeń w magistracie m. Zamościa usunięto z niej krzyż, który jednak zapomniano odnieść, gdy roboty w sali ukończono i mieszczące się przedtem w sali sprzęty i obrazy na dawne ustawiono miejsce.

POSEŁ HAŁKO JEST W WARSZAWIE. Wiadomość, jakoby władze administracyjne otrzymały doniesienie o nielegalnem przekroczeniu granicy sowieckiej przez posła Hałkę, byłego członka klubu „Wyzwolenie", okazuje się nieprawdziwą. Poseł Hałko wcale się z Polski nie wydalał i jak się dowiadujemy od rozwiązania kadencji sejmowej przebywa w Warszawie.

NIEBEZPIECZNA KOMUNISTKA PRZED SĄDEM. Przed sądem przysięgłych w Przemyślu stanęła komunistka Ruchla Bomstein, oskarżona o zbrodnię zdrady głównej. Ani śledztwo, ani cała rozprawa nie mogły wydobyć od oskarżonej właściwego jej nazwiska i miejsca zamieszkania. Pochwycono ją przed kilkoma miesiącami gdy przewoziła bibułę bolszewicką i w pociągu szerzyła wśród jadących żołnierzy teorje Lenina. Jeden z żołnierzy dał znać władzom i ujęto żydowską agitatorkę. Po przesłuchaniu wielu świadków skazano ją na ciężkie 2-letnie więzienie bez uwzględnienia aresztu śledczego.

CO TEMU DZIŚ, TAMTEMU JUTRO. Onegdaj uciekło z poznańskiego więzienia przy ul. Młyńskiej dwóch więźniów. Jeden ze zbiegłych przedostał się przez mur więzien. na dziedziniec sąsiedniego gmachu Urzędu Celnego i ratował się ucieczką ku Staremu Rynkowi, gdzie został ujęty i odtransportowany do więzienia. Drugi zbiegł w niewiadomym kierunku i dotychczas nie zdołano go ująć.

—oo—

Z całego świata.

Nagrody pokojowe Nobla.
Jedną Francuz, drugą Niemiec.

Jak donosi dziennik „Aftenposten" z Oslo, nagroda Nobla za działalność pokojową przyznana została Francuzowi Ferdynandowi Buisson, prezesowi Izby Deputowanych oraz niemieckiemu profesorowi Ludwikowi Quidde. — Wręczenie nagród nastąpi w dniu 12 bm.

—oo—

300 STATKÓW ZGINĘŁO NA MORZU KASPIJSKIEM.

Jak donoszą z Astrachańska, aeroplany sowieckie, wysłane na poszukiwania, **odnalazły na morzu Kaspijskiem około 300 statków rybackich, które zostały zmiażdżone przez lód. W czasie ostatniej burzy na morzu Kaspijskiem zginęło 250 marynarzy.**

TYSIĄCLECIE OPACTWA W CLUNY. Jak podaje Kat. Aj. Prasowa, w roku bieżącym klasztor w Cluny obchodzi tysiączną rocznicę ogłoszenia swej reguły. Fakt ten w swoim czasie miał tak doniosłe znaczenie, że niektórzy pisarze nie wahają się utożsamiać go z prawdziwym początkiem wieków średnich. Powstanie opactwa w Cluny było jednem z tych wydarzeń, które wyznaczają całe twórcze epoki dziejów. Stulecie, które poprzedziło powstanie opactwa w Cluny należało do najsmutniejszych w historji Europy.

KOSBA CHOLERY W INDJACH. Epidemja cholery w Bengalji przybiera rozmiary coraz groźniejsze. Liczba śmiertelnych wypadków w Kalkucie wzrosła w ciągu tygodnia z 49 do 106, a w okręgu Dinaczpur do 229.

NOWY ŚWIAT GNĘBIĄ MROZY. We wschodniej części Stanów Zjednoczonych panują silne mrozy, połączone z ostremi wiatrami. Te zjawiska atmosferyczne wywołane zostały przez silną burzę, jaka przeszła nad Oceanem Atlantyckim.

ECHA TRAGEDJI WOJENNYCH. W Kolonji odebrała sobie życie cała rodzina, złożona z rodziców i dwu córek w wieku lat 15 i 16. Samobójstwo popełnione zostało przez zatrucie gazem świetlnym. Przyczyną rozpaczliwego kroku była rozpacz po stracie syna i brata, który zmarł w wyniku choroby, nabytej na wojnie.

PRZESTRASZONE MEDJUM. Na jednym z mniej eleganckich bulwarów paryskich popisywał się pod gołem niebem odgadywacz myśli, posługujący się w tym celu jasno-widzącem medjum. Właśnie zdołał on był, ku szczeremu podziwowi tłumu, wprowadzić je w stan niezbędnego snu hypnotycznego i wytłumaczyć słuchaczom, że medjum oddaliło się w zaświaty astralne, tracąc wszelki kontakt z ziemią, gdy nagle rozległ się okrzyk: „Baczność, policja"! Uśpione medjum zrywa się jak oparzone z krzesła i poczyna zmykać, nie troszcząc się nawet o los swojego impresarja. Publiczność zbyt dobrze widokiem tym się ubawiła, by żądać zwrotu datków.

GAZY ZIEMNE ZABIŁY 12 OSÓB. Na skutek wybuchu gazu w jednej z kopalni w Asturji (Hiszpanja) 12 osób zostało zabitych, wiele odniosło rany.

JESZCZE JEDNA KONKURENCJA ZAPAŁEK. Stanowczo, zapałki nie mają szczęścia u ludzi! W jednych krajach są one zbyt drogie, jak naprzykład we Francji, w drugich zaś uskarżają się na ich niedbały wyrób. Wobec tego, iż malkontentów jest cała armja, pewien Anglik postanowił umożliwić palaczom obywanie się bez nich. Mianowicie, wynalezionym przez siebie preparatem chemicznym smaruje on końce papierosów, lub cygar — wystarcza lekkie potarcie, by tytoń zapalił się. Kilku londyńskich fabrykantów wyrobów tabacznych nabyło już nowy patent, choć istnieje obawa, że papierosy będą samorzutnie zapalać się w kieszeniach klijentów.

Literatura.

JESZCZE JEDEN UTWÓR SCENICZNY ZEGADŁOWICZA. Dyrekcja bydgoskiego teatru miejskiego uzyskała najnowszy utwór Zegadłowicza pod tytułem „Gdy się Chrystus rodzi", który w okresie świątecznym wystawiony będzie po raz pierwszy na scenie bydgoskiej.

Nad Lemanem.
(Z wędrówek po Szwajcarji).

Stoimy na Quai du Montblanc w Genewie, patrząc na szafirowe jezioro lemańskie i wypływającą z jeziora, ujętą w białe, kamienne brzegi, ruchomą wstęgę Rodanu. Widać czarne dachy rozłożonej na przeciwległym brzegu, najstarszej części miasta, a za niemi zielone wzgórze Saleve i srebrniejący w dali, wiecznym śniegiem pokryty, widmowy ogrom Montblanc. Na końcu bulwaru, zabudowanego szeregiem pałacowych hoteli, bieleje okolony ogrodem wielki gmach, obecna siedziba Ligi Narodów.

Ta właśnie część Genewy, to przedmieście Paquis. Tutaj mieszkał niegdyś Słowacki.

Przed kilku laty przebywające w Genewie czas dłuższy, spotkałem się ze strony dość licznej wówczas w tem mieście kolonji polskiej z dowodem dużej obojętności odnośnie do wspomnień o Słowackim. Zapewniano mnie, że tak drogi polskim wspomnieniom dom za Paquis, uświęcony narodzinami „Kordjana" i „Balladyny", nie tylko już dawno został zburzony, lecz nawet miejsce, w którem się wznosił, trudno-by dziś odszukać.

Niezrażony, postanowiłem spróbować szczęścia na własną rękę.

W pierwszym liście Słowackiego z Genewy czytamy: „Dziś popołudniu przyjechałem do Genewy, wniosłem się do hotelu „pod wielkim orłem".

— Alež oberży tej już niema — odpowie informator, u którego naprózno szukałem wskazówek.

Nie przeczę. Budynek jednak stał jeszcze do niedawna przy ulicy du Rhone. Miejsce jego zajmuje dziś dom, opatrzony liczbą 48.

W następnym jednak liście Słowackiego opowiadającym pobyt w Genewie, donosi Słowacki, że przeprowadził się do miejscowości Paquis, leżącej po drugiej stronie jeziora, do pensjonatu pani Pattey.

„Dom, w którym mieszkam, stoi w ogrodzie, wysoki na trzy piętra, szary, z zielonemi okiennicami. W ogrodzie najwięcej jodeł i sosen, o kilkadziesiąt kroków jezioro. Adresujcie list: A monsieur... chez madame Pattey, campagne de Monthoux aux Paquis pres Geneve, en Suisse. Zamiast nazwiska damy i campagne można położyć nr. 10".

Łącznie z temi szczegółami zaznaczyć należy, że ówczesna miejscowość Paquis jest dzisiejszem przedmieściem Genewy. Wyrosła w tem miejscu cała sieć nowych ulic, stanęły szeregi gmachów, zniknęły dworki i ogrody. Dworek „z zielonemi okiennicami pośród jodeł i sosen", kędy Słowacki w późniejszych jeszcze latach nieraz myślą powracał, stał przy obecnej ulicy de Monthoux, tu, gdzie teraz dom nr. 34. Okalał go cienisty ogród, od którego furty wiodła aleja w stronę jeziora, na którego brzegu rozpart się dzisiaj gwarny bulwar Quai du Montblanc, tak obcy sielskiej ciszy, owiewającej Paquis za czasów Słowackiego.

Chodziło o trwałe oznaczenie miejsca. Przy pomocy kilku ludzi dobrej woli udało się wyjednać w zarządzie miasta pozwolenie na wmurowanie, w ścianę domu pamiątkowej tablicy. Widnieje ona obecnie na wysokości pierwszego piętra, a na niej napis: „Ici s'élevait la maison, ou 1833—1836 a vecu Jules Slowacki, le grand poete polonais".

Powracam do listów poety.

„Od dwóch miesięcy" — pisze z Veytoux — „nie w mieście, ale na wsi zamieszkałem, nad jeziorem Leman w najpiękniejszem miejscu. Widać winnice, za winnicami jezioro, jak pół nieba, wywróconego na ziemię".

A w dalszej części listu:

„Co dnia idąc do Montreux, przechodzę około ślicznego kościółka, otoczonego kwiatami. Bluszcz wije się po szarych, gotyckich ścianach, pełno róż i jaśminu wokoło, mur kościoła dziwnie porosły błękitnemi dzwonkami, a z muru najpiękniejszy widok, oko biegnie po zaroślach i zielonej spadzistości na zwierciadło jeziora. Jak dobrze modlić się w takim kościele, jak dobrze ludziom, którzy modlą się od kołyski do grobu".

Zapewne — pomyślisz, współczesny Polaku, stojąc na wytwornem wybrzeżu w Montreux — kościółek Słowackiego już dawno rozsypał się w gruzy, a nawet miejsce, na którem się wznosi, trudno by dziś odszukać.

Otóż nie! Zechciej poświęcić chwil kilka i przejść się górną, kamienistą, przyciężką nieco drogą w stronę wioski Glion. Kościółek stary tam stoi i mur go okala — i róże i powoje zakwitają — a widok stamtąd na ogromne, szafirowe jezioro cudowny, ten sam widok, którym niegdyś zachwycały się oczy twojego poety.

JAN PIETRZYCKI.

WIADOMOSCI SPORTOWE.

Nasi narciarze przed wyjazdem do St. Moritz.

Europejskie narciarstwo reprezentujące narciarstwo światowe, można podzielić na trzy grupy. Nie są one odpowiednikami pewnych typów i rozważania w tym kierunku byłyby zbyt trudne. Trzy te grupy to: grupa skandynawska, grupa obejmująca Szwajcarję. Włochy, Austrję. po części i Niemcy, wreszcie trzecia to grupa narciarzy czeskosłowackich.

Narciarze Norwegji, Szkocji i Finlandji muszą jako konkurenci olimpijscy być oceniani zupełnie oddzielnie z tego względu, że zawodnicy skandynawscy przedstawiają odrębną w Europie klasę konkurencji międzynarodowej, czołową i niedoścignioną.

Toteż na Olimpjadzie te trzy narody zajmą pierwsze miejsca we wszystkich konkurencjach narciarskich, i wykluczoną jest rywalizacja ze Skandynawami. Z tego wynika, że Polacy w pierwszej dziesiątce absolutnie miejsca nie znajdą.

Co do grupy drugiej, to zawodnicy Szwajcarji, Włoch, Austrji i Niemiec są w stosunku do naszych narciarzy na równym poziomie **w biegach.** Dla porównania zaznaczyć wypada, że gdy w Szwajcarji jeszcze przed wojną **skakano 40 m., to u nas jeszcze w roku ubiegłym rekord skoczni wynosił 36 m.**, a pierwszy skok Polaka 30-metrowy przypada na rok 1923 na obcej skoczni.

Ostatnia wreszcie grupa składająca się z reprezentantów Czechosłowacji i świetnych Niemców z Podgórza północno-czeskiego jest nam najbliższą i najlepiej znaną. Poziom jej stoi na równi z narciarstwem polskiem. Tereny ich są podobne do naszych, a pracę na wielkich skoczniach rozpoczęli na równi z nami. Tylko do wyższego poziomu wyczynów sportowych doszli Czesi u swych czołowych jednostek. Z całą stanowczością twierdzić można, że taki Dick, Puckert, i Wende reprezentują najpoważniejszą klasę narciarstwa kontynentalnego.

Rozważywszy w ten sposób najpoważniejszych konkurentów stwierdzamy, że na Olimpjadzie zimowej w St. Moritz: 1) nie dorównamy Szwedom, Norwegom i Finlandczykom; 2) ustępujemy bezwarunkowo najlepszym zawodnikom czeskim. Naogół jednak mamy otwarte szeroko pole w konkurencji z najlepszymi narciarzami Austrji, Niemiec, Szwajcarji, Włoch i Czechosłowacji, nie mówiąc już o Francji, Jugosławji lub Węgier i że przez wyniki w St. Moritz pokazać możemy światu, iż narciarstwo polskie stoi na poziomie europejskim.

—o:o—

Zmierzch zacofania.

O sport łyżwiarsko-hockeyowy wśród młodzieży szkolnej.

Ojczyzną hockeju jest Kanada. Odróżnić jednak należy hockej na trawie od hockeju lodowego. Obie te dziedziny sportu są stosunkowo mało znane w Polsce i ustępują bezwarunkowo tak popularnemu u nas i na całym świecie widowisku, jakiem jest piłka nożna mimo walorów wyższych tak pod względem piękna jak i pożytku ogólnego dla zdrowia.

Hockej lodowy stał się w Polsce dopiero od niedawna przedmiotem większego zainteresowania, dzięki drużynom akademickim, a zwłaszcza A. Z. S-u warszawskiego i dwu jego znakomitych mistrzów w osobach Adamowskiego i Tupalskiego. Również do zainteresowania tego przyczyniły się niemało sukcesy jakie odniosła w ciągu kilku lat zagranicą, hockejowa reprezentacja polska, złożona głównie z wymienionych wyżej mistrzowskich graczy, wyróżniających się w całym zespole stołecznym. Zazdrość, ambicja, dobry przykład i inne wartościowości ducha sportowego, przyczyniły się do tego, że sport hockejowy zaczął się szybko wśród klubów krajowych rozwijać, tworząc sekcje oddzielne, które stawały przeciwko sobie w konkurencjach porównawczych, rozgrywając mistrzostwa okręgowe i mecze towarzyskie. A. Z. S. warszawski jest dotąd wśród drużyn hockejowych niezwyciężonym.

Hockej lodowy ma wszystkie szanse dobrego rozwoju, zważywszy, że **uprawia go głównie młodzież gimnazjalna**, której naulubieńszą rozrywką zimową jest ślizgawka, uprawiana żywiołowo już bez przeszkód ze strony władz szkolnych dziwnie pod tym względem dotąd zacofanych.

Ponieważ wyszedł ostatnio okólnik Ministerstwa Oświaty zabraniający młodzieży szkolnej należenia do jakichkolwiek klubów sportowych, a zezwalający jedynie na życie sportowe młodzieży w ramach szkolnych, byłoby wskazanem, aby odpowiednie władze, kierujące wychowaniem fizycznem uczniów szkół średnich dały im możność uprawiania w zimie tak pięknego i zdrowego sportu jakim jest właśnie hockej. Powołać do życia sekcje łyżwiarskie przy gimnazjach i oddać je w ręce odpowiednich instruktorów powinno być zadaniem wychowawców! W ten sposób uprzywilejowany sport łyżwiarski młodzieży byłby wprowadzony w pewien system, a umiejętność łyżwiarska miałaby za cel ambicji przejście do wyższego od łyżwiarstwa — hockeju.

Przemawia za tem i ten wzgląd, że hockej jako rozrywka z natury piękna, szlachetna i pozbawiona tej brutalności i psychozy, jaką ukrywa footbal, wpływałaby na młodzież korzystnie, tak dla duszy jak i dla zdrowia i odciągałaby jej umysły od wabiących bezdróż sportowych.

—oo—

Rozmaitości sportowe.

CÓRKA RYWALKĄ MATKI LEKKOATLETKI.

Pani Karolina Egg, znana lekkoatletka amerykańska, dochowała się córki. Gdy tylko córka skończyła czternaście lat, matka wzięła ją za rękę, zaprowadziła na bieżnię, która tylokrotnie była świadkiem jej sukcesów i rozpoczęła regularne trenowanie dziewczęcia. Cóż się okazało wkrótce? Mamusia z początku zwyciężała dzięki posiadanej technice i nabytej w ciągu wielu lat rutynie. Po pewnym jednak czasie córka zaczęła przyswajać sobie tajemnice zwycięstw matki i osiągała coraz lepsze czasy i wyniki. Aż wreszcie nadszedł dzień, w którym młoda miss Eleonora zwyciężyła bezapelacyjnie matkę. Ostatnim wynikiem młodych nóg zerwała się na finiszu i na taśmie była pierwszą o pierś wyprzedzając rywalkę-matkę. Matk po tym biegu postanowiła się wycofać z życia sportowego. Czy wykona to postanowienie niewiadomo, ale liczyć się należy, że p. Egg będzie uważała zwycięstwo córki, jako sygnał ostrzegawczy, iż lata zwycięstw sportowych już minęły.

ILE POWINIEN SYPIAĆ SPORTOWIEC?

Francuskie pismo sportowe „L'auto" rozpisało ankietę wśród sportowców na pytanie, ile godzin sypiają? Większość odpowiedziała, że kładzie się spać o godz. 22, a wstaje o 6-tej rano. Wyjątek stanowi szermierz Gaudin, który kładzie się spać o godz. 1-ej w nocy, a wstaje o godz. 7-mej rano.

BOBSLEIGHOWA DRUŻYNA POLSKA JEDZIE NA OLIMPJADĘ!

Prócz narciarstwa i hockey'a Polska reprezentowana będzie na igrzyskach zimowych w St. Moritz i w wyścigach bobsleigh'owych. Reprezentacyjna nasza obsada startować będzie pod sterem Jana Broel-Platera, któremu Polski Komitet Olimpijski po zbadaniu jego kwalifikacyj oraz przeszłości sportowej, bogatej w zwycęistwa na bobsleigh'ach — powierzył misję utworzenia ekspedycji bobsleigh'owej.

—o § o—

POLSKIE GWIAZDY SPORTOWE NA RINGACH I BOISKACH AMERYKI.

Rzuciwszy okiem w szeregi klubów sportowych wyższych uczelni osiedlonych w Ameryce, napotykamy tamże wybitnych graczy footbalowych Polaków jak: Kirklewski i Czychowski w Lafayette, Zakrzewski w Fordham, Wilczewski w Bostonie, Milewski w Holy Cross, Rychalski w Stanowej szkole Ohio, Poleski i Niemiec w Notre Dame. Ci dwaj ostatni zasługują bez przesady na miano rzeczywistych gwiazd świata sportowego.

Z pięściarzy i zapaśników wymienić należy Kiczela i Ryszke. W ubiegłych latach wybitne miejsce w hierarchji graczy „bassebalu", zajmował nieśmiertelny Kowalski, dzisiaj na pierwsze miejsce w zawodach lig amerykańskich wysuwają się Polacy: Grabowski, Komorowski i Wasilewski wytrawni gracze, których wysoka technika zjednała cały świat sportowy Ameryki.

W zapaśnictwie palmę pierwszeństwa oddać trzeba mistrzowi świata Władysławowi Cyganiewiczowi i bratu jego eksmistrzowi, jak również i Malcewiczowi rokującemu w niedalekiej przyszłości szampjonat. Najmłodszy z zapaśników warszawianin Staszkiewicz windujе się wolno na platformę sportu ciężkoatletycznego.

Zdaniem amerykańskich mecenasów sportu Polonja jest silnie reprezentowaną na drugiej półkuli. Udział jej jest silny, wybitny i znamionujący charakterystyczną cechę narodową, ambicję, dzięki której wielu naszych sportmenów wybiło się na niepoślednie stanowiska w kołach sportowych.

Echa.

O iskrę ludzkości.

Na dziedziniec straży pożarnej w Lublinie wszedł jakiś pies przybłęda. Sierżant, Jan Nowak i woźnica prezydenta, Winiarczyk, zapędzili biedne stworzenie do strażackiej remizy i tam w straszny sposób znęcali się nad niem. Pies — twarde zwierzę. Na domiar bestjalstwa — nie zabito go. Pokaleczonego, zalanego krwią, z wybitem jednem okiem psa, wyrzucono widłami na bruk. Pies po pewnym czasie powlókł się napół zdychający na dalszą biedę, głód i bliski, marny koniec.

Nieznani osobnicy, Nowak i Winiarczyk urastają do symbolów. Symbolów zwyrodnienia rasy ludzkiej, która w okrucieństwie i podłości szuka zadowolenia zwierzęcych rozpętanych instynktów. I jak tu można uczyć ludzi najwznioślejszych prawd, największego przykazania miłości jak można mówić im, że w piersiach kołysze się im maleńkie coś, nazywające się sercem — jeżeli z krwawych ślepi kilku zwyrodnialców pluje na świat taka otchłań tępoty i nienawiści, że zalać musi wszelką iskierkę litości- Czy ci, którzy prawią o demokratyźmie i rozczulają się nad zdechłą kasztanką wysokiego dostojnika Rzplitej — potrafią przez chwilkę pomyśleć bez wzruszenia o tym biednym wyrzutku rzeczypospolitej zwierzęcej, o zdychającym psie, wlokącym się po przedmieściach Lublina?

Powinniśmy wszyscy, ludzie kultury, zawstydzić się w tej chwili ogromnie za tych dwóch nieznanych bliżej bandytów ludzkich, J. Nowaka i Winiarczyka. To na nas spada wstyd za nich. (mafarka).

Ruch wydawniczy.

KS. A. KRZESIŃSKI: „Niezwykłe dzieje Teresy Neumann z Konnersreuth". Warszawa, „Dom Książki Polskiej", 1927, str. 32.

Ks. Dr Krzesiński, docent filozofji na Uniwersytecie warszawskim, ogłosił pracę o niezwykłych wydarzeniach, których bohaterką jest wiejska dziewczyna bawarska z Konnersreuth, Teresa Neumann. Czytelnicy naszego pisma znają je z szeregu stale od roku przez nas podawanych wiadomości. Władza duchowna — jak wiadomo — prowadzi od dłuższego czasu badania Teresy, nie zaniedbując niczego, co się może przyczynić do ustalenia zarówno prawdziwego stanu rzeczy, jak i przyczyn, które go wywołały.

W „cudzie z Konnersreuth" chodzi o rzeczy istotnie niezwykłe, wobec których i nauka staje bezradną. Nic dziwnego, że Konnersreuth porusza dziś cały świat cywilizowany. To też wdzięczność należy się autorowi, że dał pierwsze w polskim języku studjum tych ciekawych wydarzeń. Jest zaś jego broszurka tem ciekawszą, że ją autor napisał na podstawie autopsji i spostrzeżeń, poczynionych we wrześniu bież. roku podczas pobytu w Konnersreuth. Broszurkę pisaną żywo, stylem pięknym, czyta się z największem zainteresowaniem.

Czterdziestolecie działalności

kompozytorskiej St. Niewiadomskiego.

Uroczystość uczczenia twórczości najbardziej ulubionego pieśniarza polskiego naszych czasów, Stanisława Niewiadomskiego, którą urządzono w Warszawie w poniedziałek 5-go grudnia, wypadła o siedem już lat za późno, jeżeli miała być czterdziestoletnim jubileuszem kompozytora. Nazwisko Niewiadomskiego wypłynęło na widownię jeszcze w roku 1880, kiedy mianowicie napisana przez młodego, muzykalnego technika (Niewiadomski nie odrazu poświęcił się muzyce) kantata na pięćdziesięcioletnią rocznicę powstania listopadowego zdobyła powszechne we Lwowie uznanie. Sukces ten wpłynął na postanowienie Niewiadomskiego poświęcenia się wyłącznie muzyce. Dla dokończenia studjów muzycznych, prowadzonych we Lwowie pod kierunkiem Mikulego, Słomkowskiego i Wittego, wyjechał Niewiadomski w r. 1882 do Wiednia, gdzie w konserwatorjum został uczniem Krenna (w teorji) i Stauna (fortepian). Jeszcze z przedwiedeńskiego okresu życia Niewiadomskiego pochodzą pierwsze jego pieśni, wydane drukiem: „Tesknota" (jako dodatek do „Echa"), „Drei Mädchenlieder" (do tekstów D. Geibla) i „Cztery pieśni" do słów Asnyka. W roku 1885 był już Niewiadomski z powrotem we Lwowie, gdzie objął stanowisko korepetytora opery i sprawozdawcy muzycznego w „Kurjerze lwowskim". W r. 1886—87 został kierownikiem artystycznym opery. Oto garść dat w odniesieniu do tej epoki życia kompozytora, której nie uwzględnił obecny jubileusz. Wziął on w rachubę zasługi jubilata od czasu zamianowania go profesorem klas teorji muzyki w konserwatorjum lwowskiem. Zadanie to spełniał Niewiadomski chlubnie przez 29 lat, z tych dwa ostatnie w czasie pobytu w Wiedniu, dokąd ewakuowała część klas lwowskiej uczelni muzycznej. Równocześnie ogłaszał Niewiadomski sprawozdania muzyczne w różnych pismach lwowskich, od 1901 do 1914 jednak roku wyłącznie w „Słowie polskiem". Świetne pióro Niewiadomskiego, kultura duchowa, dowcip zaprawiany ostrą niekiedy złośliwością w sądach, wysunęły Niewiadomskiego na pierwsze miejsce pośród muzycznych publicystów polskich. Wymagający dla innych, nie był Niewiadomski dla siebie pobłażliwym i pomimo pewnej, ustalonej pozycji w lwowskim świecie muzycznym, trzykrotnie jeździł jeszcze do Lipska, ażeby w dłuższych okresach czasu pracować tam pod kierunkiem Jadassohna. W r. 1918 wrócił Niewiadomski do Lwowa, ażeby przez jeden sezon, w okresie wojny z Ukraińcami, kierować operą. Od jesieni r. 1919 przebywa w Warszawie jako profesor estetyki i historji muzyki w konserwatorjum i sprawozdawca muzyczny najpierw „Rzeczypospolitej", potem „Warszawianki".

Z obfitego plonu kompozytorskiego Niewiadomskiego nieznanemi niemal zupełnie są jego utwory symfoniczne. Część ich powstała w czasie nauki w konserwatorjum wiedeńskiem. Niektóre tylko doczekały się wykonania publicznego. Jako kompozytor rzeczy fortepianowych, nie zajął Niewiadomski wybitniejszego znaczenia w muzyce naszej. Przypadło mu ono z tytułu tych kilkudziesięciu pieśni, któremi w cyklach obdarzył społeczeństwo, spragnione utworów, mających w sobie prostotę mowy muzycznej, powab melodyjności, nutę rzewną lub uśmiech, wdzięk i sentyment. Niewiadomski, jak może żaden drugi kompozytor polski, zrozumiał i odczuł tę potrzebę najliczniejszych kół melomanów polskich na punkcie liryki muzycznej o cechach artystycznych, łączącej w sobie w równej mierze wykwintność środków z czynnikami ludowemi, liryki o melodyce przystępnej, ale nie banalnej, z akompanjamentem dostępnym do wykonania nietylko dla wirtuoza. Niewiadomski nie był powołanym do zdobywania dla muzyki nieznanych przed nim światów harmonji, nie miał w talencie swoim danych do stwarzania i rozwiązywania nowych problemów melodyki i figuracji akompanjamentu. Mimo to nie ulega wątpliwości, że talent jego wypromieniował z siebie przynajmniej pięćdziesiąt pieśni wręcz doskonałych w granicach ich stylu, pieśni o nucie nawskróś indywidualnej. Dziewięć pieśni w cyklu „Z wiosennych tchnień", dziewięć w „Jaśkowej doli", siedem pieśni Mickiewiczowskich, sześć w cyklu „Astry", niektóre pieśni z cyklu „Słonko" i „Chansons d'avril" wreszcie „Maki", wchłonęła społeczność polska na trwałą własność. Z punktu widzenia społecznego interesu kultury polskiej uznajemy **wielką wartość liryki Niewiadomskiego.** Patrząc zaś na nią pod kątem czysto muzycznym, musimy przyznać pieśniom tym niemniej wybitne znaczenie ze względu na zalety konstrukcyjne. Niewiadomski był pierwszym z naszych pieśniarzy, który **pisał pieśni bez błędów**, deklamacyjnych, prozodycznych, kompozytorem, mającym zaostrzony zmysł dla stosunku dźwięku do wszystkich przesłanek estetycznych tekstu, czego nie można powiedzieć o wielu innych pieśniarzach naszych doby pomoniuszkowskiej.

W tej sferze misji artystycznej, do której spełnienia czuł się Niewiadomski powołanym, dokonał on rzeczy chlubnych, pięknych. Uroczysty koncert w sali konserwatorjum warszawskiego, którego przebieg śledziliśmy za pośrednictwem radja, był wyrazem wdzięczności dla jubilata ze strony śpiewaków, którzy pieśniami Niewiadomskiego tyle zdobywali dla siebie oklasków, ze strony chórów, których repertuar wzbogacił Niewiadomski wieloma znakomitemi utworami, ze strony słuchaczów koncertowych i uczniów. Do tych ostatnich ma szczęście zaliczać się także podpisany, wracający częstokroć myślą do lekcyj w konserwatorjum lwowskiem z przed lat blisko trzydziestu, na których, kochany przez grono swoich uczniów, Niewiadomski, pilnie poprawiając sztubackie jeszcze ćwiczenia harmoniczne, wskazywał drogę do poznania i umiłowania piękna w muzyce. Dalszej pracy Stanisława Niewiadomskiego dla społeczeństwa polskiego, Szczęść Boże, w długie lata!

Zdzisław Jachimecki.

—oOo—

Co słychać w Krakowie?

O pomoc dla „Domu Pracy" Sióstr Szarytek przy ul. Piekarskiej.

W dniu 11 bm. zorganizowaną będzie w Krakowie zbiórka na rzecz „Domu Pracy" i ochronki dla dzieci, prowadzonej przez Siostry Szarytki przy ul. Piekarskiej na Kazimierzu. Apel ten — spodziewać się należy — spotka się z żywym oddźwiękiem ze strony katolickiego społeczeństwa Krakowa, do którego serc Siostry Szarytki, choć od wielu lat tę pożyteczną pracę prowadzą — po raz pierwszy apelują imieniem setek dziatwy i biedoty, jaka w ich schronisku znajduje przytułek.

Jak wielu zresztą rodowitych Krakowian, tak i ja, który większą część życia spędziłem w grodzie podwawelskim — nie miałem pojęcia o tem, że wśród morza żydowskiego na Kazimierzu, gdzieś na szarym końcu ghetta, w zakamarkach ulicy Piekarskiej, mieści się jedna z ważnych i bardzo pożytecznych placówek kulturalnych polskich i katolickich. Jest to mianowicie Zakład Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, tak zwany „Dom Pracy", prowadzony od szeregu lat przez Siostry Szarytki. Jest ten Zakład dziełem grona ludzi, którym nie obojętnym był los dzieci katolickich ubogich rodziców tej dzielnicy, — wśród rozpasanego żywiołu żydowskiego, szczególnie narażonych na zepsucie. Mała ochronka, założona w roku 1858 powiększa się wkrótce o kilka przyległych parceli, a następnie o własny dom i kaplicę. Ofiarnością wielkodusznych protektorów a przedewszystkiem wytrwałą pracą, modlitwą i poświęceniem Sióstr Miłosierdzia wyrosło dzieło, które jest dziś chlubą katolickiego społeczeństwa Krakowa.

— — — — — — — — —

O życiu i potrzebach Zakładu, który znalazł się ostatnio w krytycznem położeniu, udzieliła mi Siostra Przełożona szeregu szczegółów, uzasadniających istotnie konieczność jak najrychlejszej pomocy ze strony społeczeństwa.

— Tyle jest tu biedoty i nędzy szukającej przytułku — mówi z przejęciem przełożona Zakładu, — że chyba mury trzebaby rozszerzyć, aby przygarnąć wszystkich, którzy do furty kołatają o dach nad głową. A tym co są, trzebaby jakoś święta umilić, dać im coś lepszego a zwłaszcza dziatwie w przytułku jakąś gwiazdkę urządzić. Jest tu bowiem i ochronka przychodnia, w której kilkadziesiąt dzieci ubogich rodziców pozostaje pod opieką Sióstr Miłosierdzia, opieką, jakiej nie mogłyby znaleźć w domu rodzicielskim. Jest przedszkole dla dziatwy od 3 do 7 lat i przytułek dla blisko 30 maleństw, wreszcie znajduje tu pomieszczenie prawie 80 dzieci w wieku szkolnym, przeważnie sierót lub mających tak biednych rodziców, że nie mogliby łożyć na koszta nauki.

Na szczególną jednak uwagę zasługuje fakt że w Zakładzie znajduje pomieszczenie duża liczba kalek, ludzi starych, niedołężnych, którzy na świecie nigdzie pracy nie znaleźli, a jednak tutaj, w warsztatach i pracowniach pracują w miarę możności na utrzymanie swoje i tych, co już nic robić z powodu niedołęstwa nie mogą.

— Żadnych stałych źródeł dochodu — mówi dalej Przełożona — nie mamy. Magistrat płaci jedynie za umieszczane przez siebie w przytułku dzieci i to zaledwie tylko na ich wyżywienie a resztę wydatków, związanych z utrzymaniem około 300 osób musimy pokryć własną pracą.

Oprowadzany przez moją interlokutorkę, zwiedzam cały Zakład. Zaglądamy do ochronki i przytułku, gdzie nad sporem gronem dziatwy czuwa troskliwe oko Sióstr, pełnych poświęcenia, przechodzimy w pracowniach obok kalek szczęśliwych, że mogą jeszcze pracować tak, jak im kalectwo na to pozwala, albo szyciem albo tkaniem kilimów, praniem, prasowaniem itd. Staruszki zaś całkiem niezdolne do pracy zajęte są przynajmniej skubaniem pierza. W każdym dziale, warsztacie czy pracowni kieruje wszystkiem i dogląda Siostra Szarytka, całością zaś zarządza Przełożona. Dużym zakładem jest zwłaszcza szwalnia, wykonująca na zamówienie starannie wykonaną bieliznę i artystyczne niekiedy hafty; kilkanaście kobiet zatrudnionych jest przy wyrobie kołder, chodników, pończoch wełnianych itp., osobną część zabudowań zajmuje wielka, mechaniczna pralnia. Trudno oprzeć się wprost zdumieniu, że ten mały światek zamknięty w murach Zakładu tak sprawnie i z takiem poświęceniem pracuje dla ulżenia nędzy, jako przykład wzorowo zorganizowanego miłosierdzia chrześcijańskiego.

— — — — — — — — —

Ale i poświęcenie tych kilkunastu Sióstr Szarytek i praca kalek i starców i dotacje gminy nie wystarczą, gdy spiętrzą się przed tą gromadką w „Domu Pracy" takie trudności, że im podołać własnym wysiłkiem nie są w stanie. Sale przytułku ciemne i ciasne nie mogą już pomieścić garnącego się tam drobiazgu. Trzebaby rozbudować, wznieść sale więcej do światła i słońca zwrócone. Trzebaby dla dziatwy szkolnej jeszcze z kilka ubikacyj, bo dziś w sypialniach ciasnota, łóżeczko jedno obok drugiego, brak miejsca, by się obrócić, a co ważniejsze, brak powietrza dla młodych płuc. Wreszcie o doraźną pomoc idzie: zbliżają się święta Bożego Narodzenia, godzi się dać dziatwie i nieszczęśliwym kalekom łyżkę lepszej strawy i cieplejszą odzież na zimę. Sądzić należy, że katolickie społeczeństwo Krakowa na ten cel ofiarnej ręki nie cofnie i z pomocą pospieszy!

W niedzielę 11 bm. rozpoczyna się zbiórka na „Dom Pracy" Sióstr Szarytek na Kazimierzu. Redakcja „Głosu Narodu" otwiera na ten cel specjalną rubrykę składek.

J. W.

—ooo—

Kraków, dnia 10 grudnia 1927.

Sobota 10: N. M. P. Loretańskiej.
Niedziela 11: św. Damazego.
Niedziela 11: Wschód słońca o godz. 7.27 zachód o 15.38.

—ooo—

TEATR SŁOWACKIEGO KU CZCI PRZYBYSZEWSKIEGO. Dziś w sobotę odda teatr hołd pamięci Stanisława Przybyszewskiego uroczystem przedstawieniem „Śniegu", które poprzedzi przemówieniem Dr. Tadeusz Świątek. Dramatyczną symfonję poety o wiekuistej tęsknocie, przygotowaną reżysersko przez p. Starską, wykonają w rolach głównych pp.: Jaroszewska, Niedźwiecka, Kosmowska, Buszyński, Krasnowiecki i Wysocki. „Śnieg" powtórzony będzie jutro w niedzielę i we wtorek.

AKADEMJA ŻAŁOBNA KU CZCI STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO odbędzie się staraniem Koła Polonistów dziś w sobotę w sali Kopernika Coll. Nov. II p. W programie: Zagajenie — prof. Ignacy Chrzanowski, St. Przybyszewski, twórca a człowiek — Wł. Żytyński, St. Przybyszeyski, Poezje prozą, recyt. J. K. Zaremba. — „Młoda Polska" niegdyś a dziś Z. Leśnodorski, Recytacje utworów St. Przybyszewskiego — Jerzy Ronard, art. dram. Reduty wileńskiej. Początek o godz. 7 wieczorem.

NOWE WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI. Obecnie trwająca wystawa sztuki czechosłowackiej zostanie zamknięta we środę 14 b. m. W sobotę 17 b. m. nastąpi otwarcie wystaw zbiorowych A. Neumanna i Stapińskiego, oraz wystawy bieżącej. Dyrekcja Tow. komunikuje, że ostateczny termin nadsyłania prac upływa z dniem 13 bm. w południe. Wystawy te zajmą cały gmach Pałacu Sztuki. Neumann wystąpi z kolekcją najnowszych swoich dzieł i będzie to niejako jubileuszowa ekspozycja. Stapiński po raz pierwszy zaprezentuje swój dorobek artystyczny, dający całokształt jego twórczości stosunkowo mało znanej szerszej publiczności.

NOWA PARA POCIĄGÓW MOTOROWYCH DO WIELICZKI. Dyrekcja kolei w Krakowie donosi: począwszy od dnia 10 grudnia uruchamia się na szlaku Kraków—Wieliczka nową, codziennie kursującą parę pociągów motorowych Mt. 31 i Mt. 32. Odjazd poc. Mt. 31 z Krakowa o godz. 19.41 a poc. Mt. 32 z Wieliczki Rynku o godz. 20.05.

POCZEKALNIA TRAMWAJOWA. W ostatnich dniach otworzono pierwszą w Krakowie poczekalnię tramwajową u wylotu ul. św. Gertrudy i Siennej. Znajduje się tam również kasa tramwajowa, w której sprzedaje się przez cały dzień bloczki i karty abonamentowe dla publiczności. W suterynach mieszczą się publiczne ustępy. Nadto otwarto ustępy podziemne u wylotu ul. Reformackiej i pl. Szczepańskiego. Ustępy wybudowano pod powierzchnią ziemi, a drogę do nich wskazują dwa wysokie słupy betonowe, zakończone u góry latarniami.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 35—40 gr, niezbieranego 45—50 gr, śmietanki słodkiej 70—80 gr, kwaśnej 1.80—2.40 zł, 1 kg. masła zwycz. 6.50—6.80 zł, deserowego 7.40—8.20 zł, sera krowiego 1.50—1.60 zł, jaja za kopę 16.10 do 18.60 zł, za sztukę 27—28 gr. Drób: kura 5—8 zł, kaczka żywa 5—7 zł, bita 4—6 zł, gęś żywa 10—14 zł, bita 7—10 zł, indyk 12—18 zł, kwiczoły 88—1.10 zł, zające w skórze 8—9 zł, bez skóry 5—6 zł. Owoce: 1 kg. jabłek kraj. kompot. 50—70 gr, stołowych 80—1.30 zł, gruszek kraj. komp. 1—1.40 zł, deser. 1.60—2.40 zł, cytryna za szt. 12—15 gr, orzechy za 1 kg. 3.40—3.80 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 14—15 gr, buraków 13—20 gr, marchwi 20—25 gr, cebula 50—60 gr, czosnek 1.40—1.50 zł, kapusta 8—9 zł, kalafjory 1—2 zł, pietruszka 25—30 gr, pomidory 1.50—2 zł, selery 30—40 gr, włoszczyzna 35—40 gr, chrzan 1.40—1.60 zł.

RAŻĄCE NIEDBALSTWO POCZTY. Katolicka Agencja Prasowa rozesłała redakcjom dzienników odezwę episkopatu w dniu 5 b. m. jako listy „express". Listy te nadane w Warszawie 5-go winny dojść do Krakowa najdalej 6-go bm. rano. Tymczasem poczta doręczyła je w Krakowie dopiero 7 bm. wieczór, wskutek czego pismo nasze zmuszone było podać czytelnikom w środowym numerze jedynie streszczenie listu pasterskiego biskupów, na podstawie telefonicznej relacji naszego korespondenta. Piętnując tę opieszałość poczty, karygodną już nawet w tym wypadku, gdyby chodziło o list zwyczajny — rażącą zaś jeżeli idzie, jak w danym razie, o listy „express" — oczekujemy w tej sprawie wyjaśnienia ze strony władz pocztowych. W razie, jeżeliby to nie nastąpiło, zastrzegamy sobie ewentualnie dalsze kroki.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Izrael Filberger zam. przy ul. Starowiślnej 29, zgłosił w policji, że dnia 8 bm. o godz. 21 włamano się do jego mieszkania przez wytłoczenie szyby w oknie, a następnie oderwanie zamku od szafy. Z szafy tej skradziono gotówkę 25 dolarów, 1 złoty pierścionek z kilkoma brylantami wartości 300 zł., 6 łyżek srebrnych, pół tuzina nakrycia stołowego, srebro amerykańskie i większą ilość bielizny nieustalonej na razie wartości. — Na szkodę Markusa Tislowitza skradziono z wózka ręcznego na ul. Stradomskiej paczkę zawierającą 105 tuzinów skórek irchowych wartości 550 zł. Sprawca kradzieży ścigany przez publiczność porzucił skradzioną paczkę w ul. Rabina Meiselsa, sam zaś zdołał zbiec.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI W LISTOPADZIE. W listopadzie b. r. Pogotowie ratunkowe zanotowało ogółem 692 wypadki. Z liczby tej przypada 11 zamachów samobójczych, 6 nagłych zgonów, 340 interwencji chirurgicznych i t. d.

STARUSZKA POD KOŁAMI WOZU. Wczoraj rano wpadła pod koła wozu p. Emma Pogorzelska l. 71, wdowa po prezydencie sądu, zamieszkała w Zakładzie Helclów. Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził u ofiary nieszczęśliwego wypadku złamanie ręki i kontuzje na całem ciele. Po zaopatrzeniu przewiózł lekarz staruszkę do szpitala chirurgicznego.

AUTO NR. 6221 PRZEJECHAŁO DZIEWCZYNĘ. Wczoraj w południe przy zbiegu ulic Dunajewskiego i Garbarskiej samochód nr. 6221 przejechał Franciszkę Milanównę, lat około 15. Świadkowie tragicznego zajścia twierdzą, że szofer nie dał sygnału a dziewczynę przejechał zarówno przedniemi jak tylnemi kołami.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSIEDZENIE KRAK. KOŁA TWA NAUCZ. SZK. ŚREDN. I WYŻSZ. odbędzie się w sobotę 10 bm. o godz. 7 wiecz. (Pałac Spiski II p.). Na porządku dziennym referat posła St. Rymara, referenta Komisji budżetowej Sejmu na temat: „Projekt rządowy ustroju szkolnictwa w świetle budżetu państwa". — Wstęp wolny.

POSIEDZENIE KRAKOWSKIEGO TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI MEDYCYNY odbędzie się 11 bm. o 11 rano w Collegium Novum w sali Nr. 40 na I p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Znaczenie historji farmacji oraz jej zakres — zagai dyskusję przewodniczący. 2) Pokaz dzieł z Zakładu historji medycyny Uniw. Jag. Goście mile widziani.

TOWARZYSTWO OCHRONY ZWIERZĄT I PRZYRODY W KRAKOWIE. Wydział Tow. Ochrony Zwierząt i Przyrody w Krakowie przypomina, że Walne Zebranie Członków T. O. Z. P. w Krakowie odbędzie się w poniedz. 12 bm. o godz. 6 wiecz. w sali konferencyjnej Magistratu z programem poprzednio ogłoszonym. Osobne zawiadomienia wysyłane nie będą.

POSIEDZENIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem prof. K. Nitscha p. t. „Językoznawstwo w Uniwersytecie Jagiellońskim u schyłku XIX w. (Wspomnienia ucznia)", odbędzie się w sali wykładowej Seminarjum słowiańskiego (Gołębia 20) w niedzielę, 11 bm., o godz. 11.

WALNE ZGROMADZENIE LIGI PARAFJI ŚW. SZCZEPANA z odczytem ks. Tomery odbędzie się dnia 11 bm. o godz. 4 po poł. w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej. Goście mile widziani.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Śnieg" (ku uczczeniu zgonu śp. Stanisława Przybyszewskiego).
Niedziela popoł.: „Król" — wiecz.: „Śnieg".
Poniedziałek: „Pana Flute".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".

Sobota: „Królowa i Prezydent".
Niedziela popoł. po cenach zniżonych: „Karnawał miłości" — wieczorem: „Królowa i Prezydent".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: W spelunkach Rio de Janeiro.
SZTUKA: Wieża miłości (Don Joan).
PROMIEŃ: „Serce Galernika" (Nędznicy) 2-ga serja.
NOWOŚCI: „Wenus z Wenecji".
BAGATELA: „Noc miłości".
UCIECHA: „Świat w płomieniach".
CORSO: „Sztafeta" i „Król bawełny".
WARSZAWA: „Klejnoty królewskie".

—oo—

OPERETKA NOWOŚCI. „Królowa i Prezydent", najwspanialsza i najbardziej wartościowa operetka Oskara Straussa, prawdziwa ozdoba repertuaru, grana będzie dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 7.30 wieczór. W niedzielę o godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych arcywesoła operetka „Karnawał miłości", w której pogodny humor i bogactwo treści łączy się z piękną, melodyjną muzyką. Obie te operetki zasługują ze wszechmiar na względy i uznanie publiczności. Piękne balety i ewolucje niemało przyniają się do podniesiena ogólnego efektu.

KRAKOWSKI CHÓR AKADEMICKI wystąpi dnia 11 bm. z koncertem na estradzie sali Starego Teatru. Nawiązując do świetnej tradycji odniesionych sukcesów w kraju i zagranicą, pragnie się znów przypomnieć P. T. publiczności krakowskiej, która pod niezatartem wrażeniem ostatniego koncertu tak gorąco sympatyzuje z zawsze młodą drużyną. Program obejmuje między innemi, utwory starszych i młodszych kompozytorów, zupełnie w Krakowie nieśpiewanych — jak Niewiadomski: „Noc". Walewski: „Pożegnanie Ułana", Wolfstahl: „Dziad i baba, Mroszczyk: „Na ten ugór". W koncercie bierze udział znany śpiewak estradowy, jako solista baryton p. K. Petecki. Bilety od 1—4 zł. do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

LEON OBORIN, słynny pianista rosyjski laureat konkursu Chopinowskiego w Warszawie, da się słyszeć w Krakowie we wtorek 13 bm. w Starym Teatrze. Będzie to VII koncert abonamentowy. Bilety w cenie od zł. 1—5 są już do nabycia w Starym Teatrze.

KINO MUZEUM, Kraków, Smoleńska 9, wyświetlać będzie w sobotę 10 bm. i w niedzielę 11 bm. następujący program: Królowa Niewolników w 12 aktach, potężny obraz biblijny: Egipt, cierpienia żydów, cuda Mojżesza, dwór Faraonów. — Ogród zoologiczny w Poznaniu, film z życia zwierząt, ptaków itp. W sobotę 1 program: o godz. 5-tej. W niedzielę 3 programy: o godz. 3, 5 i 7 wiecz.

—oo—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku podczas Mszy św. w niedzielę 11 bm o godz. 12 odegra na skrzypcach kompozycje kościelne p. Stanisław Tymiński. Przy organie p. Szadaj. Zbiórka na Schronisko sierót im. Lubomirskich.

W kościele Księży Pijarów w niedzielę 11 bm. podczas uroczystej Sumy o godz. 10 rano p. Sękarówna (alt) i p. Schüllerówna (sopran) odśpiewają kilka duetów religijnych.

Życie gospodarczo-społeczne.

Ubezpieczenie pracowników umysłowych.

Jak normuje dekret sprawę dotychczas ubezpieczonych w b. zaborze austrjackim i pruskim. Zakłady wykonujące ubezpieczenie.

III). Rozporządzenie nie zapomina również **o pracownikach umysłowych ubezpieczonych już na podstawie istniejących ustaw, jak np. w b. zaborze austrjackim i niemieckim** Dekret przyjmuje te osoby do grona pracowników ubezpieczonych na podstawie obecnych przepisów stawiając przytem na równi **okres dotychczasowego ubezpieczenia z okresem przewidzianym w rozporządzeniu**, wprowadzając tylko pewną różnicę co do pobieralnego wynagrodzenia.

Wynagrodzenie pobieralne zasadniczo przyjmuje się, o ile idzie o b. dzielnicę austrjacką w tej wysokości, jaką oznaczają przepisy obecnie obowiązujące z pewną podwyżką, o ile fundusze zakładu dzielnicowego pozwalają na to. Natomiast ubezpieczonych b. dzielnicy pruskiej rozporządzenie zalicza za cały ubiegły czas do takiej klasy zarobkowej, w jakiej znajdował się według przepisów niemieckich.

Realizację przepisów rozporządzenia, czyli **wykonywanie ubezpieczenia powierza dekret** specjalnym instytucjom t. zw. Zakładom Ubezpieczeń pracowników umysłowych tudzież Związkowi Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Właściwe ubezpieczenie wykonują „Zakłady", które są instytucjami terytorjalnemi, a nadto jak wyraźnie określa rozporządzenie **instytucja prawa publicznego posiadającemu osobowość prawną.**

Władze Zakładów składają się: **z rady zarządu, komisji rewizyjnej i komisji rentowej.**

We wszystkich tych władzach pracują tak przedstawiciele ubezpieczonych, jak pracodawców.

Do zadań rady należy oprócz wyboru prezesa i wiceprezesa, członków zarządu, komisji rewizyjnej i komisji rentowej, decyzja o budżecie oraz o statucie stanowiącym podstawę działalności zakładu. Jest to więc najważniejszy organ zakładu.

Do zarządu zaś należą głównie zadania natury wykonawczej, a głównie obsada kierujących stanowisk w biurze zakładu, opracowanie preliminarza, decydowanie o lokacie funduszów w granicach postanowień obecnego rozporządzenia.

O ile idzie o **komisję rewizyjną**, to jak już sama nazwa wskazuje ma ona prawo kontroli gospodarki zakładu. Rozporządzenie daje też jej daleko idące w tym kierunku uprawnienia.

Wreszcie komisja rentowa. Do jej zakresu działania należy przedewszystkiem rozstrzyganie roszczeń o przyznanie lub przedłużenie praw do świadczeń w tych wypadkach, w których jednym z warunków jest niezdolność do wykonywania zawodu.

Sprawy zaś biurowe załatwia biuro zakładu z dyrektorem na czele.

Pewnego rodzaju nadbudową nad opisaną tu wyżej siecią organizacji zakładów jest **Związek Zakładów Ubezpieczeń pracowników umysłowych. Jest on niejako wzajemną reasekuracją powszechnych zakładów,** ponadto pilnuje jednolitości administracji i praktyki w stosowaniu przepisów, spełnia kontrolę, przeprowadza lustrację, **rozstrzyga w kwestjach**, jakie wyłonią się przy wykonywaniu przepisów i reprezentuje zakłady.

Związek zakładów posiada zarząd, komisję rewizyjną. W skład zarządu związku wchodzą delegaci poszczególnych zakładów, a nadto oso by mianowane przez ministerstwo pracy.

W ten sposób załatwiono wreszcie u nas sprawę ubezpieczenia pracowników umysłowych. Trzeba przyznać, że mimo pewnych usterek, dekret ujmuje sprawę ubezpieczenia dość szeroko. Na podkreślenie też zasługuje humanitaryzm cechujący niektóre przepisy jak np. o pomocy leczniczej.

—ou—

Uregulowanie sprawy emigracji rolnej do Niemiec.

Pomiędzy rządem polskim a niemieckim doszła do skutku umowa w sprawie sezonowych robotników rolnych. Ze względu na to, że umowa ta musi być ratyfikowana przez parlament niemiecki, obydwa rządy zgodziły się, by umowę jeszcze przed ratyfikacją zastosować w praktyce. Specjalny załącznik do umowy zawierający przepisy wykonawcze m. in. zawiera paragraf, który postanawia ze względu na bliski koniec b. r., że zastosowanie przepisów umowy nie ma obowiązywać w b. r.

W zimie r. 1927—28 władze niemieckie nają się powstrzymać od wszelkiego nacisku w sprawie reemigracji robotników do Polski, o ile robotnicy ci przybyli do Niemiec przed 31 grudnia 1925 r. i tam pozostali. Robotnicy, którzy przywędrowali do Niemiec przed 1926 r., mają mieć zupełną swobodę reemigracji. Również dla robotników przybyłych do Niemiec przed 1919 r. mają być zniesione wszelkie ograniczenia, które obowiązywały w czasie wojny. Według przepisów nowej umowy robotnicy sezonowi mają zasadniczo po ukończeniu sezonu t. j. najpóźniej do 15 grudnia każdego roku, a w roku 1927 wyjątkowo do 12 grudnia powrócić do kraju.

„Orbis" nadal w rękach polskich.

Jak donosi prasa rządowa, sprawa przejęcia jedynego polskiego biura podróżniczego „Orbis" przez spółkę, w której miały być zaangażowane również kapitały włoskie, **całkowicie upadła.**

Powodem likwidacji tej koncepcji miał być fakt, że w istocie całe przedsiębiorstwo znalazłoby się w rękach obcych.

W miejsce niedoszłej do skutku kombinacji polsko-włoskiej **tworzy się nowa spółka o kapitale polskim,** na której czele ma stanąć dotychczasowy dyrektor p. Kuśnirski, będący zresztą największym udziałowcem Orbisu.

—ou—

Giełda akcyjna bez zmiany.

Obroty na giełdzie akcyjnej pod znakiem **tendencji niejednolitej.** Niemniej dała się zauważyć pewna zmiana o ile idzie o wzrost zainteresowania, czem też tłumaczy się **żywsze obroty**, chociaż tylko poszczególnemi papierami, jak np. Elektrownią. Z papierów notowanych wczoraj zaznaczyła się zniżka przy Sierszy Górniczej, podczas gdy **Zieleniewski, Krakus, Elektrownia zwyżkowały.** Inne akcje bez zmiany.

Na pogiełdziu ruch słaby.

Notowano: Bank Polski 151 zł, Małopolski 25 gr, Tohan 14 zł, Pharma 1.30 zł, Żegluga 28 gr, Zieleniewski 21.80 do 22 zł, Trzebinia 57 gr, Siersza Górnicza 14.40 do 15 zł, Niemojowski 2.65 zł, Mydło 6.50 zł, Azot 1.61 do 1.62 zł, Elektrownia 59 do 61 zł, Krakus 31 do 33 gr, Chybie 6.10 zł, Jaworzno 23.50 zł, Lokomotywy 1.90 zł, Dolarówka 66 do 67 zł, 4½% listy zastawne b. Banku Krajowego 63.50 zł za 100, 4% listy b. Banku Krajowego 62.50 zł za 100, 8% listy dolarowe zastawne Banku Hipotecznego 92 zł za 100.

Na rynku walutowym: dolar lekko zwyżkowy 8.87¼ do 8.88 zł, dewiza dolarowa 8.90¼ do 8.90% zł.

Oficjalna giełda walutowa: Dolary 8.88, 8.90, 8.86; Holandja 380.58, 361.48, 359.68; Londyn 43.5225, 43.63, 43.415; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 35.10, 35.19, 35.01; Praga 26.415, 26.48, 26.35; Szwajcarja 172.20, 172.63, 171.77; Włochy 48.375, 48.50, 48.25; Sztokholm 240.75, 241.35, 240.15.

Biurokratyzm przy waloryzowaniu pożyczek państwowych.

Wyższa waloryzacja pożyczek państwowych z lat 1918—1920 przeprowadzana jest w sposób, który od samego początku wywołuje niezadowolenie i słuszną krytykę społeczeństwa. Subskrybenci zmuszeni byli do żmudnych i kłopotliwych starań i zabiegów, aby móc uzyskać zaświadczenia potrzebne do wniosków o wyższą waloryzację, a obecnie czekać muszą miesiącami i latami na załatwienie swych wniosków.

Niektóre banki zajęły się załatwieniem sprawy za swoich klientów, wysyłając **zbiorowe wnioski** o konwersję. Banki te narażone są **obecnie na wyrzuty i zażalenia ze strony swoich klientów, którzy nie mogą się doczekać konwersji.** W dodatku Urząd Pożyczek Państwowych nie tylko nie potwierdził odbioru wniosków, lecz **nie odpowiada wogóle na kilkakrotne zapytania i monita, wobec czego subskrybenci nie mają nawet pewności, czy wnioski ich wogóle zostały doręczone.** Spodziewano się ogólnie, że zalegające wnioski będą w najbliższym czasie załatwione, tymczasem w prasie warszawskiej pojawił się komunikat następującej treści:

„Wyższe przerachowanie pożyczek państwowych z roku 1918 i 1920 odbywa się w urzędzie pożyczek państwowych. Załatwiono 70.000 podań, pozostało do załatwienia i jest w toku badań jeszcze 90.000, co do których prowadzi się korespondencję. Publiczność w wielu wypadkach nie przedstawiła wszystkich dowodów i przez to przedłużyła sprawę".

Nie wiadomo, czy Urząd Pożyczek Państwowych chciał tym komunikatem zniecierpliwionych subskrybentów uspokoić, czy też sobie z nich zadrwić. Jeżeli bowiem na załatwienie 70.000 wniosków Urząd Pożyczek Państwowych potrzebował **niemal dwóch lat**, to można sobie wyliczyć, że na załatwienie zaległych 90.000 wniosków — w dodatku takich, co do których rzekomo należy przeprowadzać korespondencję, trzeba będzie czekać **jeszcze co najmniej 2 do 3 lat!**

Jest to oczywiście następstwem biurokratycznego zorganizowania konwersji, chociaż logika i rozmiar pracy nakazywały raczej zdecentralizowanie i uproszczenie manipulacji. Niejeden z subskrybentów, który w swoim czasie pospieszył państwu z pomocą, dziś traktowany jest jak z łaski, pomijając straty, jakie ponosi na zamrożeniu go oprocentowania i unieruchomieniu kapitału.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Kraków, fala 566 m. (próbna).
Niedziela, 11 grudnia.

Kraków (566) G. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry w Katowicach; 12: Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; g. 12.10: Transmisja koncertu popularnego z Filharmonji Warszawskiej; 14: Pogadanka dla rolników: Insp. J. O. Fuchs: „Hodowla trzody chlewnej"; 14.25: Pogadanka dla rolników: Dr. inż. T. Gologurski, prof. U. J.: „Maszynowe spółki rolnicze"; 15.10: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej; 17.20: Rozmaitości i komunikaty; 17.40: Transmisja audycji literackiej z Warszawy: 18.30: Transmisja komunikatów P. A. T.; 18.45: Odczyt pt.: „Rekord i walka z nim", wygł. Dr. Henryk Szatkowski; 19.10: Odczyt pt.: „D'Annunzio poeta i poeta-żołnierz", wygł. p. Dr. Nelly Nucci; 19.35: Transmisja z Warszawy odczytu pt.: „Królowa rzek — Amazonka" (dział „Podróże i przygody"), wygł. p. Zbigniew Zaniewicki; 20: Transmisja hejnału z wieży Marjackiej; 20.05: Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy; 21: Koncert wokalny. Wykonawcy: Chór mieszany i męski Towarzystwa śpiewackiego „Chór Cecyljański", pod dyrekcją ks. Dr. Bernardino Rizzi'ego. Program złożony z utworów kościelnych i świeckich; 22: Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30: Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon"; 23.30: Transmisja komunikatów P. A. T.

Warszawa (1.111) G. 12: Sygnał czasu, komunikaty; 12.10: Koncert w Filharmonji; g. 14: Odczyt; 14.20: Odczyt; 14.40: Odczyt; 15.15: Koncert w Filharmonji; 17.40: Audycja literacka; 18.45: Odczyt; 19.10: Odczyt; 19.35: Odczyt; 20: Koncert; 21: Transmisja z Krakowa; 22: Sygnał czasu, komunikaty; 22.30: Muzyka taneczna.

Poznań (344.8) G. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; 12: Odczyt; g. 12.25: Odczyt; 15.15: Koncert z Filharmonji Warszawskiej; 17.40: Transmisja z Warszawy; 19.10: Odczyt; 19.35: Odczyt; 20: Odczyt; g. 20.30: Koncert; 22.30: Muzyka taneczna.

DR. ANTONI MARCZYŃSKI. 50

„Świat w płomieniach".

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Zlazł z konia, chwycił cugle krótko i poklepał wierzchowca po karku. Doskonale wytresowany konik arabski pojął o co chodzi. W mgnieniu oka przyklęknął na przednie nogi, potem rozciągnął się jak długi na ziemi...

— Tak... Mądre bydlątko, — pochwalił jeździec... — a teraz zachowuj się przyzwoicie, bo może nam być obu ciepło...

Gdzieś rozległ się plusk wody, a po dłuższej chwili miarowe skrzypienie bloczków, na jakich wiszą ratunkowe łodzie parowców i znowu plusk...

Upłynął dobry kwadrans, a może więcej. W wąwozie, jakoteż na wybrzeżu zapanowała absolutna cisza. Leżący wierzchowiec poruszył uszami niespokojnie, zdradzając wyraźną ochotę do zerwania się na równe nogi... Jeździec uspokoił go pieszczotliwem głaskaniem i chcąc lepiej widzieć, posunął się w stronę pobliskich kaktusów, które nieprzerwanym płaszczem pokrywały północne zbocze wzniesienia. Przystanął nagle, gdyż wydało mu się, że potężny krzak kolczastej rośliny drgnął podejrzanie... Nie!... To musiało być przywidzenie... Jeszcze dwa kroki naprzód... Jeszcze trzy, cztery... Teraz będzie widać cały wylot wąwozu jak na dłoni... Jeden krok jeszcze...

— Jezus!... Marja! — wrzasnął pan Maciej. Stalowe łapy, szpony chwyciły go za klapy płóciennej bluzy, pociągnęły ku sobie, a równocześnie pięść ciężka jak ołów palnęło w skroń, aż się korkowy kask daleko potoczył. Znowu chaos ogłuszający... W głowie szum, chaos, zamęt... W oczach koła czerwone, kółeczka, punkciki gwiazdy... i wielka cisza dokoła... Ojciec Almki stracił przytomność i legł na wznak na ziemię...

Kiedy się obudził leżał związany jak baran w jakiemś innem miejscu. Po obu bokach wznosiły się urwiste ściany wąwozu, a w pośrodku błyszczały gwiazdy. Gdzieś w pobliżu wrzała gorączkowa praca. Słychać było metaliczny dźwięk, jakby stal o stal uderzała, ciężkie kroki i sapanie ludzi, zapewne jakieś wielkie ciężary dźwigających, przekleństwa, głosy komendy i charakterystyczny okrzyk, jakim Arabowie swe wielbiądy do przyklęknięcia zmuszają...

— Vorsicht, zum Teufel — zabrzmiał nagle energiczny głos męski i gdzieś w pobliżu potoczyła się rozmowa w języku niemieckim:

— Te draby rzucają skrzyniami, jakby to były worki z piaskiem. Jeszcze mi tego do szczęścia potrzeba, żeby nastąpiła eksplozja... Powiedz im Heinz, żeby więcej uważali, bo ja się z nimi nie mogę dogadać... Moja szkolna francuszczyzna wywietrzała mi z głowy już dawno...

— Dobrze... Powiem... — odparł drugi. Zaszeleściły kroki. Pan Stasicki dźwignął trochę, obolałą głowę. Ujrzał sylwetkę tęgiego człowieka, który podszedł do grupy przewoźników, powiedział kilka zdań po francusku, a potem powrócił do czekającego pod ścianą stromego wzgórza, towarzysza...

— Myślę sobie właśnie — zaczął... — że ty, Herman bedziesz w głupiem położeniu. Żebyś choć angielskim władał... Wszyscy wykształceńsi Arabowie mówią nieźle po angielsku... Naprzykład taki Hassan el Khaldun *).

— Cóż robić — westchnął Herman... — Muszą mi wyszukać jakiego tłómacza. Nie było jak w Marokko... Nie tylko Abd el Krim, ale i cały jego sztab mówił po niemiecku... Swoją drogą, muszę przyznać, że ciężkie jest położenie instruktora, który nie znając języka swych przyszłych uczni, musi im wykładać zasady wojny chemicznej...

Tak rozmawiając doszli aż do miejsca, gdzie leżał związany jeniec...

— Aha... To jest ten szpicel — rzekł Herman... — Wartoby przeszukać jego kieszenie.

— Nasi egoztyczni sprzymierzeńcy już o tem pomyśleli, przyjacielu. To podobno jakiś turysta, Polak...

— Polak? — wzgardliwy, nieprzyjazny uśmiech wypełzał na tłustą twarz Niemca... — Polak... Polaczek, to napewno szpicel francuzki... I co z nim zamierzają uczynić?... Spławią go, co?...

*) Dzieje Hassana i ruchu powstańczego w półn. Afryce, przedstawił autor w dwóch swoich powieściach p. t. „W podziemiach Kartaginy" oraz „Siostra Carmen".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Ks. kardynał Hlond w Wiedniu.

Wiedeń. (PAT) Dziś przed południem przybył do Wiednia Kardynał Prymas Dr Hlond w towarzystwie sekretarza ks. Rutkowskiego i kapelana ks. Mendlewskiego. Na dworcu powitał Kardynała poseł polski Dr Bader, radca legacyjny hr. Romer, konsul Karczewski oraz przedstawiciele zakonu OO. Salezjanów i OO. Zmartwychwstańców. — Kardynał zamieszkał w klasztorze OO. Salezjanów.

Nominacje i przeniesienia starostów.

Warszawa. (Telef. wł.). Starosta Hipolit Niepokojczycki przeniesiony został z Kowla do Krzemieńca. Kierownik. starostwa w Kostopolu mianowano dotychczasowego referenta starostwa równieńskiego Lisieckiego. Starosta B. Hodakowski został przeniesiony z Dubna do Kowla. Kierownik starostwa w Lubomli St. Żurakowski wybrany niedawno burmistrzem Włodzimierza Wołyńskiego, otrzymał urlop bezpłatny. Starosta Stan. Hawrot przeniesiony został z Tarnobrzega do Starego Sambora. Starosta J. Pawlica został przeniesiony z Myślenic do Mielca. Starosta A. Hanik został przeniesiony z Oświęcimia do Myślenic. Starosta mielecki M. Zarzecki został mianowany radcą urzędu wojewódzkiego w Krakowie. Kierownikiem starostwa w Oświęcimiu został mianowany dotychczasowy kierownik starostwa w Bochni L. Freindl.

BURCEW W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) W Warszawie bawi od wczoraj znany dziennikarz i publicysta rosyjski, Włodzimierz Burcew, socjal-rewolucjonista i zawzięty wróg bolszewizmu. Dla Polski nazwisko Burcewa jest o tyle ważne, że on był pogromcą Azefa, prowokatora carskiego, którego nazwisko wplątało tak fatalnie naszego pisarza Brzozowskiego w aferę rzekomo szpiegowską. Ostatecznie Brzozowski po śmierci został zrehabilitowany.

W wywiadzie, udzielonym prasie warszawskiej, Burcew oświetlił sytuację obecną emigracji rosyjskiej i jej nieprzejednane, wrogie stanowisko wobec regime'u sowieckiego. M. i. powiedział Burcew: „Po klęsce wojsk sowieckich mówiłem z Piłsudskim i oświadczyłem mu, że ja, Rosjanin, witam z radością zwycięstwo Polski. Albowiem, gdy chodzi o bolszewików, niema dla nas wyboru. Zawsze będziemy po stronie, która ich zwalcza. Bo my — mówił dalej p. Burcew — z bolszewikami nie pogodzimy się nigdy. Cieszę się niewymownie, że Polskę omnął ten cios, jaki nas dotknął".

SPRAWA „KRÓLA ZYGMUNTA IV".

Warszawa. (Tel. wł.) Przed sądem pokoju w Warszawie toczyła się sprawa redaktora pisma monarchistycznego „Pro Patria" Henryka Olszewskiego, oskarżonego o pobicie Zygmunta Wilskiego, „króla polskiego Zygmunta IV". Na rozprawie red. Olszewski oświadczył, że p. Wilski, dawniej prezes Stronnictwa Republikańskiego, które sam założył, późniejszy król, podpisywał się Sigismundus rex. P. Wilski przybył do redakcji „Pro Patria" i wtedy p. Olszewski zażądał od niego, ażeby przestał kompromitować ideę monarchistyczną, wypisując takie bujdy. Na to p. Wilski oświadczył: „Gwiżdżę na pańską ideologję". Wówczas oskarżony uderzył Wilskiego, przyczem uderzenie było tak niefortunne, że na twarzy uderzonego ukazała się krew. Zastępca Wilskiego tłumaczył, że Wilski ironizował swą propagandą sprawę monarchizmu w Polsce. Sąd odroczył sprawę, ażeby zbadać, czy Olszewski działał w uniesieniu.

NOWA FALA BEZROBOCIA GROZI ŁODZI.

Warszawa. (Tel. wł.) Łodzi grozi nowa fala bezrobocia. Zakłady przemysłowe zamierzają w najbliższych dniach zredukować ilości dni pracy w tygodniu. Redukcja została już postanowiona. Przemysłowcy tłumaczą swój krok zastojem w handlu wyrobami bawełnianemi.

MAIUS CHCE WYDAWAĆ PISMO?

Warszawa. (Tel. wł.) Kapitan Maius, bawiący w Warszawie, nosi się z zamiarem wydawania pisma, będącego organem tautinikόw, to jest ludowców litewskich.

NIE BĘDZIE DROŻYŹNIANEGO KOMISARZA

Warszawa. (Telef. wł.). Pogłoski o mającem nastąpić mianowaniu komisarza do walki z drożyzną nie potwierdzają się.

—o:o—

Warszawa. (Telef. wł.). Poseł Filipowicz nowo mianowany poseł polski przy rządzie belgijskim wyjeżdża do Brukseli z początkiem stycznia. Radca poselstwa polskiego w Brukseli p. Mikstein wraca do centrali.

—oo—

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek rano przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda lubelski p. Remiszewski.

Związek N. S. P. a sprawy religji.

W sprawie stosunku Związku N. S. P. do spraw katolickich otrzymaliśmy następujące uwagi:

Na apel ks. Fr. Korzonkiewicza, zwrócony do katolickiego nauczycielstwa w sprawie antykatolickiego wystąpienia Związku P. N. S. P. przeciw dekretowi ministra Bartla, na ostatnim zjeździe w Warszawie, pragnę się wypowiedzieć w imieniu tych wszystkich, którzy tak jak ja, od szeregu lat do Związku należą, kiedy to jeszcze ideologja Związku nie kolidowała z ideałami religijnemi, którzy jednak od pewnego czasu nie solidaryzują się z antykatolickiemi wystąpieniami Zarządu, które coraz bardziej przybierają na sile, tworząc coraz większą przepaść między katolickiem nauczycielstwem a Zarządem Związku.

Każdy sumienny katolicki nauczyciel stoi czynnie na straży ideałów religijnych powierzonej sobie dziatwy szkolnej, gdyż wie z doświadczenia, iż religja katolicka jest czynnikiem twórczym w kształtowaniu charakteru każdego człowieka. Gdy ten fundament religijny usuniemy, runie cała, choćby najpiękniejsza budowla i na marne pójdzie tyloletni wysiłek wychowawców, co już niejednokrotnie obserwowaliśmy.

Toteż dekret ministra Bartla, którego przecież nikt nie posądzi o klerykalizm, przyjęło całe katolickie nauczycielstwo z dużem zadowoleniem, gdyż on zapewnia dzieciom należytą opiekę religijną, a tem samem skuteczność i trwałość pracy nauczycielskiej. Jasnem również jest, że dla osiągnięcia należytych rezultatów pracy szkolnej musi panować harmonja między nauczycielstwem danej szkoły a księdzem katechetą czy proboszczem, gdyż tylko usilna i zgodna praca całego grona nauczycielskiego przyniesie pożądane rezultaty.

Byłoby nieuczciwie, gdyby z powodu nieporozumień między księdzem a nauczycielem, które zdarzyć się mogą, wszak ludźmi tylko jesteśmy, — cierpiała szkoła; sprawy takie winny być załatwiane prywatnie — między interesowanemi osobami a nie przenoszone na teren szkolny.

Niemożliwem jest, aby członkowie Zarządu Z. P. N. S. P., ludzie osiwiali w pracy wychowawczej i skądinąd nawet zasłużeni, nie widzieli tego, co się nawet laikowi w oczy rzuca, że tylko w zgodzie i jedności z Kościołem katolickim i jego duchowieństwem możemy godnie spełnić ciężki, lecz zaszczytny obowiązek wychowawców Narodu. Dziwna rzecz, że tolerują antykatolickie wystąpienia w łonie Związku.

Katolickie nauczycielstwo zrzeszone w Z. P. N. S. P. spodziewa się, że jego Zarząd a w szczególności jego prezes Stanisław Nowak spostrzeże wreszcie, iż jest na błędnej drodze, że stawia zamki na piasku, gdyż wyrzuca poza nawias swego programu to, co winno należeć do jego treści, w myśl hasła: „Bóg i Ojczyzna!"

Czekamy na wyjaśnienia!

Korzenna (pow. Grybów), 4 XII. 1927.

Marja Michalikówna, kier. szkoły.

Marsz. Piłsudski przybył do Genewy.

Genewa. (PAT.) Marszałek Piłsudski przybył tu o godz. 12.30 w południe i spożył śniadanie u ministra Zaleskiego w towarzystwie Brianda i Paul Boncoura. Przy końcu śniadania przybył Chamberlain, poczem wywiązała się rozmowa na temat ogólnej polityki europejskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Genewy donoszą, że marszałek Piłsudski zamieszkał w tym samym hotelu, co minister Zaleski, zajmując trzy pokoje. W sobotę wieczorem p. premjer wyjeżdża do Berna i złoży wizytę prezydentowi związku szwajcarskiego p. Motta. Wieczorem poseł Modzelewski wyda na cześć p. marszałka bankiet. Do Genewy tym samym pociągiem przybył profesor Szymon Aszkenazy.

Konflikt polsko-litewski zostanie załatwiony najprawdopodobniej w sobotę.

A więc zaistniała „sprawa Wilna".

Warszawa. (Tel. wł.) „Daily Thelegraph" przewiduje, że sprawozdanie holenderskiego referenta oprze się na następujących zasadach: Polska uznaje niepodległość Litwy jako państwa suwerennego. Stan wojny między obu państwami zostanie zniesiony, Polska i Litwa przystąpią do otwarcia komunikacji, pocztowej i telegraficznej oraz otworzą ruch tranzytowy. Komisja Rady Ligi zbada położenie wojskowe na granicy. Sprawa Wilna zostaje przesunięta na marcową sesję Rady Ligi.

Wiedeń. (PAT.) W korespondencji z Genewy zaznacza „N. Wiener Journal", że do porozumienia w sprawie konfliktu polsko-litewskiego jest jeszcze dość daleko. Polska nie zgodzi się na żaden kompromis w sprawie Wilna, gdyż nie uznaje wogóle istnienia kwestji wileńskiej. Sprawa Wilna jako „res iudicata" powinna być wyłączona z dyskusji. Jeżeli delegacja litewska będzie obstawała przy ułożeniu jednostronnem protokołu, lub przy zastrzeżeniu prawnem w sprawie Wilna, wówczas będzie całe porozumienie zakwestjonowane. Na dowód, że Woldemaras w czasie wojny światowej zgodził się na przyłączenie Wilna do Polski przytacza dziennik wiedeński artykuł hr. Ronikiera, który pojawił się w warszawskiej „Epoce".

Stresemann jest „grzeczny".

Udobruchała go wzmianka o Kłajpedzie.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą: Zwraca uwagę przychylne zachowanie się Stresemanna względem postulatów polskich, co uważane jest za chęć zaprzeczenia z jego strony pomawianiu go o solidarne występowanie z Litwinami. Aluzja o Kłajpedzie, zawarta w ostatniej mowie Zaleskiego, uważana jest jako zapowiedź desinteressement Polski na wypadek zwrotu Kłajpedy Niemcom.

W związku z tem Stresemann oświadczył dziennikarzom, że nie posądzał Polski o tyle logiki w postępowaniu.

Woldemaras nie myśli wrócić do Kowna?

Warszawa. (Tel. wł.) Na temat wyjazdu Woldemarasa, który zabrał ze sobą żonę i nieprawdopodobną ilość bagażu, krążą w Kownie rozmaite pogłoski. Mówią, że Woldemaras chciał się zabezpieczyć przed ewentualnym wynikiem sesji w Genewie i do Kowna nie wróci.

Front przeciw Galwanauskasowi.

Berlin. (PAT). Prasa tutejsza donosi z Kowna, że nastroje tamtejsze zwracają się obecnie przeciw Galwanauskasowi, który był premjerem litewskim wówczas, gdy zapadła decyzja konferencji ambasadorów w sprawie granic wschodnich Polski. Na Galwanauskasa, który piastuje obecnie urząd prezesa dyrekcji portu w Kłajpedzie zrzucona jest odpowiedzialność za tę decyzję. Galwanauskas został wezwany do Kowna rzekomo w sprawie zwolnionych przez niego 12 funkcjonarjuszów portowych, Niemców, zwolnienie to bowiem wywołało w Niemczech wielkie niezadowolenie. Jest bardzo prawdopodobnem, jak stwierdza prasa berlińska, że sprawa ta stanie się pretekstem do usunięcia Galwanauskasa z obecnie zajmowanego przezeń stanowiska w Kłajpedzie.

Znów triumf parlamentarny Poincarego.

Paryż. (PAT) Pod koniec dzisiejszego nocnego posiedzenia Izby Deputowanych w związku ze sprawą terminu dyskusji nad interpelacją socjalistów zabrał głos premjer Poincare i zażądał odroczenia dyskusji, poczem domagał się, aby przed przystąpieniem do głosowania nad budżetem Izba uchwaliła porządek dzienny, sankcjonujący politykę finansową rządu. Po przemówieniu Poincarego Izba postanowiła odroczyć dyskusję 405 głosami przeciw 132.

Uchwały federacji republikańskiej.

Paryż. (PAT). Federacja republikańska, która obradowała pod przewodnictwem ministra Louis Marin, przyjęła rezolucję, 1) podkreślającą niebezpieczeństwo „Anschlussu". 2) zalecającą wzmocnienie Ligi Narodów, 3) wyrażającą życzenie zacieśnienia stosunków francusko-włoskich, 4) potępiającą propagandę komunistyczną, 5) domagającą się utrzymania integralności terytorjum kolonjalnego.

Podczas obrad wyrażono zadowolenie z powodu poprawy sytuacji Francji w ostatnich miesiącach.

—ooo—

ROTHERMERE OBIECUJE WĘGROM...

Warszawa. (Tel. wł.) Lord Rothermere przemawiał na zgromadzeniu Węgrów amerykańskich, dowodząc, że nastąpi chwila, gdy wszyscy Węgrzy znajdą się w granicach swego narodowego państwa. Zgromadzeni nagrodzili przemówienia lorda Rothermere burzliwemi oklaskami.

—oo—

POŻAR.

Warszawa. (Telef. wł.). W miejscowości Orawis w Rumunji wybuchł pożar, który zniszczył 10 domów i koszary. Dwaj żołnierze zostali zabici wskutek eksplozji, wielu jest rannych. Straty wynoszą około 2 miljony lei.

Z ruchu wyborczego Ch. D.

Posiedzenie zarządu dzielnicowego i komitetu wyborczego Ch. D. Małopolski zachodniej odbyło się w piątek 9 bm. w Krakowie w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11. Przewodniczył prezes zarządu p. Holeksa, który też wygłosił referat o sytuacji wyborczej w okręgach, oraz o sprawie sojuszów wyborczych. Referat wywołał ożywioną dyskusję, w której zabierali głos przedstawiciele poszczególnych okręgów wyborczych, stwierdzając żywe sympatje, jakiemi cieszy się Ch. D. Sprawę organizacji komitetów wyborczych referował p. Puchałka, sprawę taktyki w agitacji wyborczej omówił ks. Kasprzyk. Na komisarza wyborczego Ch. D. w Małopolsce zachodniej wybrano jednomyślnie prezesa zarządu p. Holeksę, na zastępcę p. Puchałkę. Zebranie powzięło ponadto szereg uchwał dotyczących organizacji akcji wyborczej oraz agitacji. W posiedzeniu wzięło udział zgórą 30 osób.

Pożyczka dla Grecji.

Genewa. (PAT) Radio. Szwajcarska Agencja Telegraficzna. Rada Ligi Narodów wyraziła na dzisiejszem posiedzeniu zgodę na zaciągnięcie przez Grecję pożyczki w kwocie 6 i pół milj. funtów szterlingów na cele uzdrowienia finansów państwowych i prowadzenia nadal dzieła osiedlania uchodźców greckich. Po powzięciu tej uchwały zabrał głos grecki minister finansów Cafandaris i wyraził Radzie Ligi Narodów podziękowanie za udzielenie Grecji pomocy w ważnej dla niej akcji.

Bułgarja nie otrzyma pożyczki.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse" donosi z Genewy, że rokowania rządu bułgarskiego z komisją finansową Ligi Narodów w sprawie pożyczki w wysokości około 4 milj. ft. szt. nie doprowadziły do rezultatu, ponieważ rząd bułgarski nie zgadza się na żądanie komisji finansowej, aby bułgarski bank narodowy, który jest instytucją autonomiczną zamieniony został na prywatne towarzystwo akcyjne.

Słychać, że również i Portugalja stara się o uzyskanie pożyczki za pośrednictwem Ligi Narodów.

—o:o—

W Waraždynie spokój.

Bukareszt. (PAT.) Powracający dzisiaj uczestnicy kongresu studenckiego w Wielkim Waraždynie otoczeni zostali po wyjściu na dworzec przez oddział wojska i odprowadzeni do koszar, gdzie rozpoczęto przeciw nim dochodzenia. Dzisiaj odbyła się konferencja prezydenta ministrów Bratianu, ministra spraw wewn. Duki, ministra oświaty Angelescu, ministra sprawiedliwości Popescu, prefekta policji i komendanta 4-ej dywizji celem powzięcia decyzji w sprawie wypadków w Wielkim Waraždynie i w Klaudenburgu. Ogłoszono następujący komunikat: „W Wielkim Waraždynie spokój został przywrócony. Dochodzenia przeciwko demonstrantom są w toku. Powracający studenci demonstrowali także i w Klaudenburgu, gdzie wybili wiele szyb, 24 studentów zostało aresztowanych, 16 z nich stanie przed sądem wojennym.

—oo—

Bolszewicy ślą wojsko do Chin.

Szanghaj. (PAT.) Nacjonaliści donoszą oficjalnie, że według poufnych wiadomości, 300 oficerów rosyjskich oraz 50.000 wojska znajduje się w drodze z Władywostoku do Kantonu. Jednocześnie przywódcy komunistów chińskich opuszczają miejsca, w których się schronili i zdążają do Kantonu, gdzie rozlepiono afisze nawołujące ludność do przeciwstawienia się komunistom. Wzmiankowane wiadomości stwierdzają, że Kwantung obrany za podstawę rewolucji komunistycznej, ma na celu obalenie antykomunistycznego Kuomintangu, oraz rządu nacjonalistycznego. Przywódcy nacjonalistów podejmują zarządzenia w celu unicestwienia powyższego planu komunistów.

Dziś otwarcie oddziału Banku Rolnego.

Na uroczystość poświęcenia lokalu krakowskiego Oddziału Państwowego Banku Rolnego, które odbędzie się dzisiaj, przyjeżdża minister reform rolnych Staniewicz w towarzystwie b. ministra Ludkiewicza, prezesa rady nadzorczej Państw. B. Rolnego i T. Staniszewskiego, naczelnego dyrektora Państw. Banku Rolnego. P. ministra powita na dworcu w imieniu wojewody o godz. 9 rano naczelnik wydziału p. Szymusik

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.